Rok I Warszawa 7 listopada 1936 r. Nr. 4

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała 4-ta strona okładki 400 zł — pół 200 zł. ćwierć 100 zł — 2 i 3-cia str okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — Za wiersz mm na 4-ej str. 60 gr.; na 2-ej, 3-ej i za tekstem 50 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

Przewodnictwo Komitetu Redakcyjnego zechciał objąć — na prośbę Prezydjum Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — Profesor Dr. WITOLD STANIEWICZ, b. Minister Reform Rolnych.

TREŚĆ:

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Czego może hodowca nauczyć się w Holandii.

Gdy się pomyśli o Holandii, to mimowoli przed oczami staje obraz wiatraka stojącego nad kanałem i pompującego wodę, obszernej łąki — pastwiska, poprzecinanej kanałami z pasącym się na nim srokatym bydłem, maleńkiej fermy, gdzie wszystkie budynki połączone są ze sobą, a nad nimi góruje spiczasty dach obory. To pastwisko, to bydło pasące się, ta dominująca w każdym obejściu obora mówi, że w tym kraju hodowla bydła jest na pierwszym planie, że wszystkie interesy tutejsze kręcą się koło tego zagadnienia i są z nim mniej lub ściślej związane. Stąd czerpie materiał hodowlany cały niemal świat. Bydło holenderskie idzie wszędzie: i do gorących stepów Argentyny, do Chili, Peru, Australii, Nowej Zelandii, posiłkuje się nim Czarny Ląd i Kraina Wschodzącego Słońca, jak również i kraje północy: Kanada, Szwecja. Przystosowuje się ono łatwo do wszelkich warunków, znosi zarówno tropikalne upały, jak i mrozy, oraz śnieżne wichury dalekiej północy. Nawet te kraje, które mając własną doskonałą hodowlę przestały stamtąd importować, po pewnym krótszym lub dłuższym przeciągu czasu wracają do Holandii, by zaczerpnąć z tego jakby wiecznie odżywczego źródła. Jako przykład słów powyższych może posłużyć fakt, że taka Anglia — po latach kilkudziesięciu od ostatniego importu — w roku bieżącym zakupiła w Holandii kilkadziesiąt buhai i to najwyższej jakości, płacąc fantastyczne ceny 6, 7, 8 tysięcy florenów za buhaja. Wpłynęło to odrazu na ceny materiału hodowlanego w Holandii; uznano bowiem ten fakt zakupu za poprawę koniunktury, która w ostatnich paru latach znacznie się pogorszyła. Nawet Szwecja, która odżegnywała się od impor-

tów z Holandii, która górnie trzyma swój sztandar, twierdząc, że jej bydło niczym nie ustępuje holenderskiemu, a nawet jest lepsze, bo lepiej przepracowane rodowodowo, w roku ubiegłym wróciła do Kanossy i dla swych pięciu czołowych obór zakupiła buhaje z Holandii. Delegaci Szwecji, oglądając ostatnie wyniki, najlepsze okazy tutejszej hodowli, musieli uchylić czoła i przyznać, że takich sztuk u siebie nie posiadają.

Czemu Holendrzy zawdzięczają swe dominujące stanowisko w hodowli bydła? — Przede wszystkim naturalnym warunkom. Obfitość opadów atmosferycznych, dobry rozkład tych opadów w okresie wzrostu roślin, klimat wilgotny, niezbyt ostry, daje możność przez nieomal 7 miesięcy zużytkowania pastwisk. A wiadomo, czym są one dla hodowli bydła. Ale to jeszcze nie wszystko. Pastwisko pastwisku nie równe. Tutaj, skoro rozpocznie się okres pastwiskowy wczesną wiosną, to już w kwietniu krowy nie otrzymują nic więcej prócz trawy, pastwisko jest tego rodzaju, że krowa daje 26 — 28 litrów mleka bez dodatku paszy treściwej i nie spada z ciała. Cielę, już po 7 tygodniach życia, korzysta po trochu z trawy, a półroczne już na dobre opycha się zielonką, znajdując w niej nieomal całkowite pokrycie swego zapotrzebowania. W domu dostaje zaledwo parę litrów serwatki i trochę kołacza lnianego. Buhajki roczne prócz pastwiska otrzymują tylko po 1 kg. kołacza lnianego. Potężne kolosy, stare byki, wagi 1200, 1300 kg. zjadają 2 kg. kołacza lnianego, resztę zapotrzebowania pokrywając trawą.

Miarą jakości pastwiska może posłużyć też ilość bydła utrzymywana na nim. Na fermie 40-hektarowej, w której 12 hektarów sprzątano na siano, widziałem 46 krów dojnych, 2 dorosłe buhaje i około 36 sztuk młodzieży w różnym wieku. Cała ta gromada nie mogła zużyć trawy z 28 ha, gdyż część trzeba było przeznaczyć na kiszonkę. Nic też dziwnego, że za dzierżawę takiego gruntu potrafią płacić w Holandii horendalne, jak na nasze stosunki, ceny. Czynsz dzierżawny 80 florenów (około 204 zł.) za hektar nie jest tam rzadkością. Ale czyż tylko naturalnym warunkom zawdzięczają Holendrzy swe doskonałej jakości pastwiska? Bez pracy, bez nakładów, bez stałej pielęgnacji takich rezultatów by nie mieli. Doskonałe warunki klimatyczne swoją drogą, ale stałe nawożenie, kompostowanie, wałowanie, bronowanie, równanie, oczyszczanie z chwastów, swoją.

Mówi się u nas, że pastwisk trwałych w Polsce mieć nie można, bo klimat za suchy, nieodpowiedni. Częściowa w tym tylko racja. Tam, gdzie w pastwisko włożono odpowiednie nakłady, gdzie się je stale nawozi, kultywuje, osiąga się zupełnie zadawalniające rezultaty. Pastwiska dobre widziałem na Pomorzu, w Małopolsce i to w okolicach niekoniecznie najbardziej obfitujących w opady atmosferyczne. Na powierzchni 60% naszej Polski, tam wszędzie, gdzie opady wahają się około 600 milimetrów, lub przekraczają tę ilość, pastwiska mogą się udać. Tylko trzeba wziąć się do ich pielęgnacji. U nas rolnik różne cudeńka wyprawia przy uprawie buraków, ziemniaków, pszenicy. Uważa słusznie, że bez nawożenia pod te rośliny, bez odpowiedniej pod nie uprawy, bez późniejszej starannej pielęgnacji plonów mieć nie będzie. A tymczasem z łąki, pastwiska stale chciałby brać, nic nie dając wzamian. Łąka, pastwisko to u nas jeszcze bezpańska dziedzina. Przykład Holandii wykazuje naocznie, że nawet tam, w tych najlepszych warunkach dla wzrostu roślin, rolnik nie opuszcza rąk, nie polega na Opatrzności Boskiej, ale wkłada w pastwisko tyle swej pracy, tyle robi w niej nakładów, ile myśmy tutaj zwykli robić w uprawie polowej. Ze sprawozdań naszych doświadczalnych zakładów wynika, że nawet w naszych warunkach można mieć z hektara około 3300 litrów, około 120 kg. przyrostu żywej wagi. Przypuszczać należy, że w miarę doświadczenia w zakładaniu i kultywowaniu pastwisk, dobierania odpowiedniej mieszanki traw można będzie powyżej wspomniane rezultaty znacznie podnieść.

O bydle holenderskim nie wiadomo dlaczego utarło się przeświadczenie, że skłonne jest ono do gruźlicy. Rozmawiałem w tej sprawie z tutejszymi hodowcami. Otóż, według ostatnich sprawozdań z przeprowadzonych badań w oborach związkowych, a trzeba nadmienić, iż badania te są w Holandii rok rocznie gruntownie przeprowadzane, zaledwo 12,6% całego pogłowia było podejrzane o gruźlicę; a podejrzane, to przecież nie znaczy chore. Zdrowie swoje zawdzięcza bydło w Holandii temu, że przebywa tak długo i to od najpierwszej młodości na pastwisku. Cielenie najczęściej odbywa się tam w marcu, kwietniu, maju, częściowo więc na dworze. Małe paromiesięczne cielęta z reguły cały dzień i noc pozostają na pastwisku. Tam je deszcz nocny moczy, a wiatr suszy. Starsze do późnej jesieni bez okrywy przy temperaturze wahającej się około 2 — 4° ciepła i przy silnych wiatrach pozostają na dworze, jedynie krowy wysoko-mleczne pod jesień okrywane są parcianymi derami.

Na pastwisku zyskują swe zdrowie, tracą je częściowo później w okresie zimowym, ale ten na szczęście nie trwa długo. Zresztą dobra wentylacja, wzorowa czystość, dużo światła częściowo złu zapobiegają. Jeżeli u nas rzeczywiście bydło holenderskie zapada na zdrowiu, gruźliczeje, to bynajmniej nie dlatego, że jest ono holenderskie, ale wyłącznie dlatego, że bez pojęcia nim gospodarujemy. Najczęściej nie dajemy pastwiska. Bydło jest cały rok stabulowane. Jeżeli jest pastwisko, to krótkotrwałe, w dodatku liche, jest raczej miejscem spaceru, nie dostarcza ono w dostatecznej ilości tych soli mineralnych, które krowa oddaje w swym obfitym mleku.

Warunki higieniczne w oborze są straszne. Opary, że aż ciemno, duszno, smrodliwie, brak światła, wentylacji. Pasza przeważnie sztuczna, apteczne dawki siana. Wszystko to razem przyczynia się do upadku zdrowotności. I żadna tu rasa nie pomoże, dopóki nie zmienimy warunków wychowu, żywienia, pielęgnacji, zawsze będziemy mieli gruźlicę w naszych stadach. Co tu mówić o dorosłym inwentarzu, który już jest eksploatowany, kiedy w ten sam sposób bez pastwiska, bez siana, w dusznych pomieszczeniach wychowujemy młodzież. U Holendrów trzeba się uczyć, że powietrze nie szkodzi zdrowiu; **że nie zaszkodzą nawet deszcze, wiatr i mróz, ale zawsze zaszkodzi brak ruchu, brak powietrza, brak światła, pasza uboga w składniki mineralne.**

I w naszym surowszym klimacie nie ma obawy hartownego wychowu. Te kilka obór w kraju (Nr. 8 — 9 „Przeglądu Hodowlanego“), które wprowadziły wychów młodzieży na dworze pod daszkami o 3-ch ścianach niezależnie od stanu pogody, nie mogą się odchwalić swego systemu. Zdrowotność w tych oborach znacznie się podniosła. Wychów taki okazał się niewiele kosztowniejszy, a sztuki, które przeszły hartowny wychów bynajmniej nie gorzej produkują od wychowanych w cieple.

Jeżeli Holender potrafi dać chowanemu przez siebie bydłu tak idealne warunki bytowania, to raz dlatego, że ono daje mu podstawowe źródło dochodu, po drugie, że sam osobiście pielęgnując, poznał je i polubił.

Holender potrafi godzinami opowiadać o swoim bydle, zna je na wylot, zna jego pochodzenie, narowy, upodobania. Gdy go zapytasz o koligacje oborowe, z całą powagą zamulonymi od pracy rękoma wyjmuje notatnik, potrafi wyciągnąć na papier wszystkie babki, prababki, ich mleczność, % tłuszczu, przytoczyć nagrody. W każdej fermie na pierwszym miejscu figuruje na ścianie za szkłem kolekcja odznaczeń, medali, którymi się chlubi jako najbardziej cennymi pamiątkami. A z takiego „lubienia“ wynika, że nie może się patrzeć, by jego bydło było biedne, wychudzone. W okresie zimowym codziennie robiona jest toaleta każdej krowy. Pucuje się grzbiet, boki zgrzebłem, szczotką; co nie chce odejść, odmywa się czystą wodą; kiście ogonowe odmywa się gorącą wodą, rozczesuje dokładnie i przymocowywa na sznurku uczepionym do sufitu. Bydło przywykłe jest do ręki ludzkiej, lubuje się w tej czystości i staje się podatne, posłuszne. Do każdej krowy na pastwisku można podejść, oklepać. Buhaje, jak smoki, na cieniutkim sznurku małe dziecko może wyprowadzić, tak są łaskawe. **Wypadki z buhajami są nader rzadkie.** A wszystko to Holender zawdzięcza temu, że nie używa w oborze bata, że bydła nie szczuje psami, że zawsze obchodzi się ze stadkiem łagodnie. I niekoniecznie przy takiej pracy codziennej przy bydle musi być brudny, niechlujny. Obsługując oborę, nakłada granatowy płócienny kombinezon, a na nogi drewniane saboty. Po pracy zdejmuje to wszystko i może iść choćby do salonu.

Przyswojenie tych zalet, które są zaletami prawdziwego hodowcy, jakżeż niejednemu Polakowi by się przydało i jak daleką jest od tego ideału nasza polska rzeczywistość.

Najbardziej znamiennymi są jednak w Holandii metody doboru, którymi Holendrzy doprowadzili swoje bydło do takiego stopnia doskonałości, że stało się ono bezkonkurencyjnym na świecie.

Holendrzy mają swój Związek Hodowlany Friesische Rundvee Stamboeck. W Związku tym figuruje z górą 23.000 buhajów zalicencjonowanych. Buhaje od r. 1910 są pod stałą kontrolą co do cech dziedziczenia swych zalet na potomstwo. Najcelniejszym sztukom, których potomstwo uzyskało najwięcej nagród i które polepszyły mleczność, a przede wszystkim procent tłuszczu w mleku swej progenitury — Komisja udziela nazwy „preferent“. Takich preferentów dotychczas zostało uznanych 60 (sześćdziesiąt).

Z powyższego widać, jak ostrą musi być selekcja. Tylko rzeczywiście najcenniejsze sztuki otrzymują nazwę preferent. Nazwę tę otrzymują najczęściej już po śmierci, lub po sprzedaniu do obcych krajów. Zdawałoby się więc, że przeciętny hodowca, nie mogąc wiedzieć, który byk zostanie preferentem, nie może iść jego krwią. Ale ratuje sytuację fakt, że dwukrotnie w ciągu

roku odbywają się w Leenwarden wystawy. Na wystawach buhaje najwybitniejsze otrzymują odznaczenia, na razie głównie za exterieur. Te wyróżnione sztuki z chwilą, gdy ukaże się pierwsze ich potomstwo, podpadają pod sąd specjalnej komisji, która protokularnie stwierdza jakość potomstwa. Protokuły sądzenia dostają się do publicznej wiadomości przy pomocy pisma rolniczego. Jeżeli pierwszy sąd wyróżnionego na wystawie byka wypadł pomyślnie, wszyscy lepsi hodowcy starają się najlepsze swe krowy pokryć tym właśnie bykiem, nie szczędząc gotówki. Potrafią płacić za pokrycie 140 złotych, a nieraz więcej. Pokrycie np. preferentem Lindbergiem kosztowało 204 złote.

Ciekawe, że prawie wszystkie preferenty wywodzą się z 3-ch linii od 3-ch protoplastów: Zeppelina, Alberta i Jana. Najlepszą okazała się linia Jana. Od Jana wywodzi się 27 preferentów. W ostatnich latach tylko z linii Jana mamy preferentów, są to: Bertus X, Bertus XI, Lindberg, Ademas, Athlet. Obecnie szykuje się na preferenta Athlet Nr. 19884, którego potomstwo wyróżnia się jednolitością i dobrymi formami.

Ostatnio zaczyna konkurować na wystawach z bykami z linii Jana potomstwo byka Boxa z linii Alberta przez Jana XI i Pel Roskego. W roku bieżącym np. został championem Fryzii syn Boukego, buhaj Deyne Optymist, którego fotografię załączam.



Deyne Optimist.

Na skutek ciągłego łączenia w obrębie jednej linii Jana nastąpiło w Holandii znaczne wyrównanie. Holendrzy bynajmniej nie obawiają się łączenia w pokrewieństwie, dowodząc, że dobre z dobrym nie może dać nic złego i że jest to jedyna droga uzyskania typów dobrze przelewających swe cenne zalety na potomstwo. Jak daleko posunięte jest tam łączenie w potomstwie, może być przykładem fakt, że np. w rodowodzie buhaja Marius Bertusa, którego w roku bieżącym zakupiłem dla majątku Wierzbica p. G. Kiwerskiego, poczta Żółkiewka, mamy 8-io krotnie powtórzonego preferenta Gerarda, a 4-o krotnie jego brata przyrodniego Wodana. Buhaj ten mimo tak bliskiego pokrewieństwa jest normalnie zdrowy, łatwo kryje, posiada wiele wigoru życiowego.

Dla braku miejsca nie mogę dłużej rozpisywać się w tej sprawie, powrócę może kiedy do tego tematu. Chciałbym tylko podkreślić jeszcze, że w Polsce niesłusznie obawiamy się łączenia w pokrewieństwie. Łączenie takie musi być przeprowadzone naturalnie celowo z osobnikami dodatnimi i przy stałej obserwacji potomstwa, ale jest to metoda najszybciej prowadząca do celu. Obawę łączenia w pokrewieństwie można przy obecnym stanie wiedzy zaliczyć do jednego z licznych u nas, a tak zakorzenionych uprzedzeń, zabobonów.

Równolegle do inzuchtowania w obrębie linij męskich Holendrzy niejednokrotnie idą jakąś wypróbowaną linią żeńską, uważając, że osobniki żeńskie, jako z natury swojej bardziej zachowawcze, lepiej utrzymują ciągłość pożądanej cechy. Uwag podobnych dałoby się prawdopodobnie więcej wyłuskać. Wysunąłem na czoło najjaskrawsze momenty, różniące naszą hodowlę bydła od holenderskiej. *Inż. M. Kwasieborski*

Śruta z rącznika.

W ostatnich czasach na rynku ukazała się śruta z rącznika, (ricinus comunis), która wobec swej taniości przy względnie wysokiej zawartości białka może wzbudzać zainteresowanie ze strony rolników, gdyż zawiera około 27% białka surowego, a cena za quintal wynosi 9 — 10 zł.

Nie od rzeczy będzie zatem zapoznać czytelników na podstawie literatury z właściwościami tego rodzaju paszy.

W wielu podręcznikach o tym środku pokarmowym wcale się nie wspomina (N. Hanson, Malarski), jako rzadko stosowanym na paszę, gdyż przeważnie stosuje się go jedynie jako nawóz.

W zależności od sposobu, jaki stosujemy przy wydobywaniu oleju rycynowego, otrzymujemy makuch względnie śrut. Śrut jest koloru brunatno - zielonkawego, a w stanie dużego sproszkowania podobny do śrutu rzepakowego.

Rącznika w Polsce uprawiamy bardzo mało, nasiona sprowadzamy z Indii. Nasiona rącznika zawierają pewną substancję białkową o silnie trujących właściwościach. Ta substancja trująca (ricin) po odciągnięciu oleju pozostaje w śrucie względnie makuchu w ilości około 1%.

Według K. Koberta 0,25 miligrama ricinu zadane na 1 kg. ż. wagi z innymi paszami jest wystarczające, aby zatruć zwierzę.

Jeżeli wyjdziemy z tej przesłanki, to stwierdzimy, że wystarczającym będzie 12,5 gr. odpadków z rącznika, aby uśmiercić krowę o ż. wadze 500 kg. (prof. Kling).

Z tych też powodów dawniej makuchy i śruta z rącznika, jak wspomniałem wyżej, używane były jako nawóz.

Obecnie istnieje kilka sposobów zapobiegania szkodliwemu działaniu tych odpadków czyli odtruwania ich. Z makuchu względnie śruty substancja trująca odciąga się 10% roztworem soli kuchennej. Również szereg doświadczeń wykazał, że dość dokładnie niszczą się substancje trujące przy parowaniu śruty przez 1,5 godziny przy ciśnieniu 1,2 — 2 atmosfery lub przy ogrzewaniu suchego makuchu w ciągu 1 godziny przy temperaturze 150°.

W ten sposób spreparowane makuchy (śruta) zatracają swoje trujące działanie i były skarmiane do 3,5 kg. na 500 kg. ż. wagi.

Nadmienić należy, że według Kellnera strawność składników odżywczych jest nie wysoka: dla białka wynosi 77,0%, tłuszczu — 82,5%, bezazotowych wyciągowych tylko 10%.

Pr. Popow (r. 1936), robiąc wszelkie zastrzeżenia jak i inni, na zakończenie zaznacza, że w doświadczeniach Petrosian*) krowy przy stopniowym przyzwyczajaniu dość dobrze znosiły w ciągu jednego miesiąca dawkę nie odtrutych makuchów z rącznika w ilości 1,25 kg. na dzień i sztukę.

Pr. Kling (r. 1928) jest znacznie ostrożniejszy, twierdząc, że gdyby nawet i była możliwość przygotowania z odpadków rącznika nieszkodliwej paszy, to jednak trudnoby było całkowicie gwarantować zdatność tego produktu. Zatem pewniejszym będzie unikać skarmiania tych odpadków, nawet pozbawionych trucizny. Nawet w czasie wojny światowej w Niemczech nie można było otrzymać całkowitej gwarancji, że te odpadki wcale nie zawierają trucizny. Dla tego też różni autorzy nie zalecają stosowania tej paszy, dopóki sprzedawca nie będzie gwarantował, że produkt ten wolny jest od trucizny i że sprzedający bezwarunkowo ręczy za towar i ponosi całkowitą odpowiedzialność za ewentualne „straty".

Wł. Krotow.

*) Kaukaz.

Uwagi w sprawie zakładania łąk na torfach.

Zagospodarowanie*) łąk na torfach staje się z roku na rok sprawą coraz aktualniejszą. W roku ubiegłym przy współudziale Izb Rolniczych, z inicjatywy prywatnej i w Lasach Państwowych zagospodarowano na terenie Państwa Polskiego przeszło 1500 ha. W roku bieżącym cyfra ta uległa wydatnemu powiększeniu i wynosi prawdopodobnie około 4500 ha.

Koszty zagospodarowania łąk na torfach w roku ubiegłym i bieżącym, biorąc pod uwagę tyl-

*) Pod „zagospodarowanie" w artykule niniejszym rozumie się całkowity obsiew łąki z kompletnym nawożeniem.

ko kupno nasion i nawozów sztucznych, wynoszą około 1.000.000 zł.

Obecnie po ukończeniu sezonu zagospodarowywania torfowisk ważnym jest wyjaśnić pewne kwestie, oraz podkreślić popełniane błędy i usterki.

W artykule niniejszym nie zamierzam poruszać całokształtu zagadnień związanych z zakładaniem łąk, a pragnę jedynie podkreślić niektóre momenty związane z zakładaniem i pielęgnacją łąk na torfach nizinnych. Mówiąc o zakładaniu łąk na torfach, musimy sobie jasno zdawać sprawę, że torfy stanowią bardzo dużą różnorodność typów i dla tego musimy zastosować na nich różne uprawy, różne mieszanki i nawet różne nawożenie.

Jedną z najbardziej zasadniczych kwestii jest, czy po uregulowaniu stosunków wodnych na torfowisku można natychmiast przystępować do zagospodarowania łąk, czy też zakładanie łąk należy poprzedzić uprawą płodów polowych? Chcąc znaleźć odpowiedź na powyższe pytanie, należy się zorientować, z jakiego rodzaju torfem mamy do czynienia. Na torfach np. olchowych i turzycowo - mszystych (darniowych), należycie rozłożonych i zamulonych, do zasiewu łąk można przystąpić bezpośrednio po uregulowaniu stosunków wodnych i obciągnięciu torfowiska bez potrzeby stosowania przejściowo płodów rolnych.

Na torfowiskach turzycowo - mszystych, gdzie warstwa mchu stanowi kożuch gruby na 10, a nawet 12 centymetrów, możemy bezpośrednio po orce zakładać łąki, nie obawiając się, że przyorany mech stworzy warstwę izolacyjną, utrudniającą cyrkulację. Warstwa mchu 10 — 12 centymetrowa przyciśnięta skibą stanowić będzie warstewkę zaledwie 1/2 do 1 centymetrową, która żadnego wpływu na odizolowanie warstwy powierzchniowej mieć nie będzie, zwłaszcza jeśli kożuch mszysty został przed wyoraniem poprzerywany racicami bydła.



Koszenie mchu na torfowisku.

Jeśli warstwa mchu na torfowisku stanowi kożuch grubości 20 — 40 centymetrów, a nawet i więcej, słabo zespolony z właściwym torfowiskiem, wówczas kożuch taki należy zedrzeć i złożyć na kompost, albo spalić w czasie pogodnej wiosny lub jesieni. Na torfowisku tego rodzaju dopiero po usunięciu warstwy mchu można przystąpić do orki i zasiewu łąki, nie stosując przedtem żadnych przedplonów.

Jedynie na torfowiskach turzycowo - mszystych nierozłożonych i niezamulonych, siew traw po pierwszej orce jest niewskazany. Musimy zastosować tu jako przedplon płody rolne, aby wierzchnią warstwę doprowadzić do możliwie szybkiego rozkładu i uruchomienia związków azotowych. Jeśli jednak w przyszłości mamy zamiar założyć łąkę, to uprawę płodów rolnych nie należy stosować zbyt długo w obawie przed zbytnim zachwaszczeniem pola.

Przy zakładaniu łąk na torfach duże znaczenie ma szereg drobnych prac, dających się wykonać łatwo i stosunkowo małym kosztem. Na prace te jednak, właśnie ze względu na ich łatwość, zwraca się zbyt małą uwagę.

Należy tu poruszyć sprawę pasienia bydła na torfowisku przed rozpoczęciem właściwych upraw. Przedeptywanie i urabianie torfowiska, mające miejsce przy spasaniu, ułatwia w znacznym stopniu dokładną orkę, zwłaszcza na torfowisku pokrytym kożuchem mszystym. Kożuch taki w trakcie spasania jest częściowo wdeptany w torfowisko i podziurawiony, wskutek czego przy orce nie garnie się przed pługiem.

Również baczną uwagę należy zwrócić na wyrównanie torfowiska, oraz na samą orkę. Torfowisko pokryte krzewami należy przynajmniej na pół roku przed rozpoczęciem upraw wykarczować, a doły po karpach równo zasypać. Bezpośrednio przed orką należy raz jeszcze, powyrównywać doły i zaklęśnięcia, chodzi bowiem o to, aby w przyszłości na zasianej łące nie powstawały nierówności, w których zbierająca się woda, może wyniszczyć szlachetny porost.

Do dokładnego zorania torfowiska należy przywiązać bardzo dużą wagę, zwłaszcza w gospodarstwach gdzie brak jest narzędzi w rodzaju brony talerzowej, którą można częściowo wyrównać niedokładną orkę. Skiba na torfowisku powinna być odwrócona dokładnie o 180^0 i ułożona równo w bruździe. To też rozpo

czynając orkę, pierwsze dwie skiby należy usunąć, aby od razu na początku skiba nie była wysztorcowywana.

Mówiąc o orce, należy podkreślić, że zbyt często na świeżo osuszonych torfowiskach rolnicy starają się zbyt głęboko orać. Zwłaszcza na torfowiskach olchowych i turzycowo-mszystych o dostatecznym stopniu zamulenia głębokie orki są niepotrzebne, a nawet często szkodliwe, uruchamiają bowiem niepotrzebnie odrazu zbyt dużą ilość azotanów. Optymalna głębokość orki na tego typu torfowiskach winna wynosić 12--15 cm.

Torf, wyorany z głębszych warstw w początkowych stadiach, posiada związki azotowe dla roślin trudno dostępne i dla tego często można zaobserwować, że młode trawy zasiane na świeżo i głęboko przeoranym torfowisku w początkowych stadiach formalnie głodują. Wszędzie tam, gdzie stosuje się uprawy traktorami, a więc siłą rzeczy głębsze orki (na torfie niezagospodarowanym, z natury swej pulchnym trudno jest płytko orać traktorem) rozumni i świadomi rolnicy nasamprzód doprowadzają do uruchomienia związków azotowych wydobytych z głębszych warstw, stosując płody rolne mniej wrażliwe na początkowy brak azotu.

Używanie do upraw na torfach ciężkich traktorów ma jeszcze i ten minus, że wyciskają one powietrze z torfu, a tym samym przyczyniają się do zwolnienia procesów rozkładowych. Praktycznie ma to znaczenie na torfach bardzo mało rozłożonych.

Głębsza, to znaczy 20 — 25 cm. orka, wówczas może mieć zastosowanie, jeśli orzemy torf turzycowo - mszysty wcale, albo bardzo mało rozłożony. Pokrojenie takiej orki talerzówką jest częstokroć niezbędne, celem przyśpieszenia procesów rozkładowych.

Również głębszą orkę należy zastosować na torfowiskach dawniej osuszonych i dawniej uprawianych, gdzie procesy uruchomienia azotu dawno już się zaczęły i wskutek tego górne warstwy torfowiska mogą odczuwać pewien jego brak.



Brona talerzowa przy pracy.

W końcu chciałbym poruszyć konieczność właściwej pielęgnacji świeżo obsianych łąk. Bezwzględnie najważniejszym zabiegiem jest tutaj pokaszanie młodych zasiewów. Niestety trzeba stwierdzić, że pokaszanie jest stosowane w bardzo niewielu gospodarstwach. Zwłaszcza drobni rolnicy, chcąc jak najprędzej dojść do normalnego pokosu, pomijają tak ważny zabieg. Nieprzestrzeganie pokaszania młodych zasiewów wpływa bardzo ujemnie na stopień zadarnienia oraz zachwaszczenia, wysokość zbiorów i niewątpliwie na długotrwałość łąki.

Młody zasiew należy pokaszać 1 — 3 krotnie, każdorazowo gdy dojdzie do 10 — 15 cm. wzrostu. Częstość pokaszania zależy od zachwaszczenia, rodzaju użytkowania łąki i od warunków wilgotnościowych. Dla pastwisk np. pokaszanie jest zabiegiem niezbędnym.

Stwierdzić należy, że nieumiejętne i niewłaściwe obchodzenie się z torfami jest powodem wielu strat. Pragnąc temu zapobiec na przyszłość, usiłowałem w ramach niniejszego artykułu, chociaż pobieżnie, dać pewne naświetlenie poruszonym powyżej zagadnieniom.

Inż. Zygmunt Wnorowski.

Jarmark Nasienny w Warszawie.

Produkować umiemy i często szybko bardzo uczymy się produkcji tej czy innej rośliny. Znacznie trudniejszą sprawą jest zbyt wyprodukowanych przez nas płodów rolnych, czy ogrodowych i nie nieumiejętność, czy zła produkcja, ale nieumiejętność i zła organizacja zbytu powodują, że różne działy produkcji u nas rozwinąć się nie mogą.

Jednym z takich działów produkcji — bardzo ważnym — jest produkcja nasion. Większość potrzebnego nam materiału siewnego produkujemy w kraju, część z produkowanego materiału

wywozimy zagranicę; nasz materiał nasienny roślin motylkowych, okopowych jest znany i poszukiwany zagranicą dzięki swej istotnej wartości. Materiału nasiennego wywozimy za dziesiątki milionów złotych. Przed kryzysem w latach do 1932/1933, w okresie za lat 8, wywieźliśmy rocznie na sumę ponad 40 milionów złotych; oczywiście podczas kryzysu światowego trochę mniej. Hodowle nasze, nasza produkcja nasienna pracują w niektórych szczególniej działach z bardzo dużymi wynikami. Chodzi jednak nam o to, by to co zostało wyprodukowane mogło być sprzedane, by ceny uzyskiwane przez producenta były dla niego korzystne, by ceny płacone przez konsumentów nasion — rolnika, ogrodnika, leśnika, były w pewnym zdrowym stosunku do cen otrzymywanych przez wytwórcę nasion też rolnika, rolnika - ogrodnika, czyli by pośrednictwo w tym dziale nie kosztowało zainteresowanych zbyt wiele.

Dla tych celów organizowane są doroczne jarmarki nasienne dla nasion ogrodowych od roku 1917, a dla nasion rolnych wspólnie z nasionami ogrodowymi po przerwie wojennej wznowione zostały od roku 1923.

Jarmark nasienny warszawski ma za zadanie zgromadzenie zainteresowanych w nasiennictwie, zatknięcie ze sobą producentów nasion i hurtowników, eksporterów, kupców nasiennych, a częściowo odbiorców bezpośrednich materiału siewnego, ułatwienie tranzakcji na nasiona, ustalenie rozmiarów i stanu produkcji, określenie ceny na nasiona i to ceny hurtowej przez ustalanie tych cen raz na zebraniu przedjarmarcznym, a w kilka dni później już na podstawie tranzakcyj jarmarcznych po raz drugi; przeprowadzenie dyskusji na zebraniach, na których są reprezentowani producenci nasion i kupcy, na temat cen, wysokości zbiorów, rozmiaru produkcji, możliwości pokrycia potrzeb rynku posiadanymi zapasami nasion i t. p. kwestyj, interesujących tak producenta nasion, jak i kupca nasiennego.

W ten sposób ustalony cennik hurtowy służy jako podstawa do określenia cen dla plantatorów nasion na zamówienia firm nasiennych, dla ustalenia cen detalicznych, ogłaszanych w cennikach firmowych.

Organizacja jarmarków tak jest pomyślana, żeby każdy z zainteresowanych mógł dojść do głosu, wyłuszczyć swoje racje, starać się o uzyskanie cen wyższych, umożliwiających produkcję, gwarantujących pewną opłacalność tej produkcji. Z organizacji tej w całej pełni korzystają handlowcy, mniej korzystają niestety producenci nasion, nie przyjeżdżając na jarmark w dostatecznie dużej liczbie, nie biorąc udziału w zebraniach pojarmarcznych, mających za zadanie ustalenie cen, przy czym przy ustalaniu cen nie przytaczają oni dostatecznie ważkich argumentów, skutkiem czego nie wykorzystują nadarzającej się sposobności. Jeżeli mimo tych niedociągnięć ze strony producentów nasion ceny uwzględniają jednak w dużym stopniu pewien zysk dla producentów nasion, to zawdzięczać to trzeba temu faktowi, że część firm nasiennych, szczególniej ogrodniczych, sama hoduje rośliny ogrodnicze czy rolnicze, że firmy te jako handlowe znają i obliczają koszta produkcji nasion, koszta hodowli i przez to są w możności rzucić na szalę dyskusji najważniejsze argumenty — koszta związane z produkcją nasion i dzięki temu zabezpieczają od cen zbyt niskich, takich, któreby odstraszały od produkcji materiału siewnego deficytowego.

Ale to nie wystarcza, bo nie wszystkie nasiona są przez firmy nasienne hodowane i produkowane, firmy nie dla wszystkich nasion rozporządzają danymi co do kosztów produkcji. Potrzebną jest również i niezbędną opinja producentów możliwie ze wszystkich części państwa, by ustalić np. rozmiary produkcji i zapasy. Konieczne stąd jest większe, niż to miało dotychczas miejsce, zainteresowanie się producentów jarmarkiem nasiennym i cenami, by później nie było żalów, że ceny nie stoją na właściwym poziomie. Sposobność do zaznaczenia swego stanowiska, swych potrzeb, swych kosztów jest, trzeba tylko chcieć i umieć z tej sposobności skorzystać.

Przypominam o tym producentom nasion tak rolnych, jak ogrodowych, a także i leśnych. Tegoroczny Jarmark Nasienny XIV rozpocznie się w dn. 26 listopada o 12-ej w południe, a kończy się 28-go w sobotę popołudniu.

Ci, których ceny zawczasu interesują, mogą się zwrócić o ceny przedjarmarczne do Sekretariatu jarmarcznego na tydzień przed Jarmarkiem.

Sekretariat mieści się w Warszawie, przy ul. Kopernika 30, IV piętro, tel. 259 - 90.

Dr. M. Rożański.

Z rolniczej prasy zagranicznej.

Walka z plagą myszy polnych.

Przy masowym występowaniu plagi myszy polnej — co zdarza się w rolnictwie niemieckim co 3 — 5 lat, konieczne jest zastosowanie metody walki, która byłaby możliwie tania i technicznie nieskomplikowana. Jedynym środkiem czyniącym zadość tym wymaganiom jest wykładanie na polach zatrutego zboża. Wprawdzie podnoszone są przeciwko tej metodzie zarzuty, iż powoduje ona szkody wśród zwierzyny polnej, jednak wobec szkód, jakie przynosi rolnictwu plaga myszy, należy przejść nad tymi zastrzeżenimi do porządku tym bardziej, że przy zachowaniu właściwych ostrożności, a mianowicie wykładaniu tylko zabarwionego na czerwono zatrutego zboża i wykładaniu go w specjalnych rurkach, niebezpieczeństwo to da się wogóle usunąć.

Walka z plagą myszy nie może być indywidualna, jeśli ma być skuteczna, lecz winna objąć od razu możliwie dużą ilość gospodarstw.— Najwłaściwszą porą dla wykładania zatrutego zboża jest wczesna wiosna, gdyż w tej porze myszy są wycieńczone po przezimowaniu, a w braku innego pożywienia chętnie zjadają zatrute zboże. — Dla tego też należy przyjąć jako zasadę walkę z myszami na wiosnę, a nie czekać aż do jesieni, kiedy skutki tej plagi wystąpią w całej pełni. —

Jeśli chodzi o zapobieganie szkodom wyrządzanym przez myszy w kopcach i stodołach, to celowym okazało się otaczanie zagrożonych kopców i budynków rowkami szerokości i głębokości 30 cm., o ścianach możliwie najbardziej prostopadłych, co jednak da się wykonać tylko w ciężkiej glebie.

Na dnie tych rowków zakopuje się w pewnych odstępach stare garnki lub naczynia blaszane, do których wpadają myszy. (Die Kranke Pflantze Nr. 10 z 1936 r.).

Jeszcze jeden sposób oczyszczania liści buraczanych.

Potrzeba zadawania krowom liści buraczanych w takim stanie, by nie zawierały dużej domieszki ziemi — powodującej laksowanie krów — została powszechnie uznana. Najskuteczniejszym do tego środkiem jest mycie liści buraczanych, jednak metoda ta, wymagająca specjalnych płuczek, nie jest dostępna we wszystkich gospodarstwach. Samo zaś zwrócenie uwagi na zapobieganie zanieczyszczeniu liści przy ich zbiorze nie jest wystarczające.

Zdaniem p. Grossdeuscher (Deutsche Landwirtschaftliche Presse Nr. 42, 1936) pozytywne wyniki daje zastosowanie specjalnego przenośnego pomostu, na którym liście są przetrząsane przed załadowaniem na wóz. Pomost jego pomysłu spoczywa na czterech słupkach 50 cm. wysokości i jest około 3-ch metrów długi, a 1,25 mtr. szeroki. Powierzchnia jego składa się z wąskich listew drewnianych o trójkątnym przekroju, przybitych do ramy, co 3,5 cm. w ten sposób, że każda listwa tworzy jakby dach o dwustronnym spadku.

Przy załadowaniu liści stawia się pomost obok wozu, po czym robotnicy rzucają liście na pomost, dwaj zaś inni, stojąc po wąskich stronach, przerzucają je parokrotnie za pomocą wideł po pomoście, po czym ładują na wóz. Przy przerzucaniu liści ziemia obsypuje się przez szczeliny między listwami. Zdaniem autora metoda ta daje zupełnie dostateczne dla praktycznych potrzeb wyniki odnośnie oczyszczania liści, tak że stosunkowo drobny koszt koniecznej przy niej dodatkowej robocizny (przerzucanie liści) w pełni się opłaca.

W związku z powyższym nasuwa się nam uwaga, że wygodniej jest przetrząsać liście buraczane przy wyładowaniu ich z wozu, niż przed załadowaniem na polu. Uniknie się przez to przenoszenia pomostu. Sam sposób oczyszczania liści zdaje się zasługiwać na uwagę szczególnie w mniejszych gospodarstwach, gdzie pomosty podobne do wyżej opisanego bywają stosowane do przetrząsania słomy, wychodzącej z młocarni.

Bulwa jako karma dla trzody.

W rolnictwie francuskim stosuje się od dawna żywienie trzody chlewnej gotowanymi bulwami (Topinambur). Obecnie na łamach „Journal d'Agriculture Pratique" zabierają głos rolnicy - praktycy, dowodząc, że żywienie bulwami niegotowanymi daje conajmniej te same, jeśli nie lepsze, rezultaty, co powszechnie stosowane bulwy gotowane, a oszczędza znaczne ilości pra-

cy przy preparowaniu paszy. W celu wyjaśnienia tej sprawy przeprowadzono dwa następujące doświadczenia:

3 świnie łącznej wagi 145 kg. (grupa A) karmiono, poczynając od 30-go grudnia, surową bulwą, przy czym dawka dzienna na sztukę wzrastała stopniowo od 2,5 do 5 kg.; ponadto otrzymywały świnie po 3 litry odtłuszczonego mleka i 2 kg. pokarmu mącznego. — 2-go lutego sztuki te ważyły łącznie 210 kg., a więc przyrost dzienny na sztukę wyniósł 677 gr. Jednocześnie 3 świnie o wadze wyjściowej 178 kg. (grupa B) otrzymywały tę samą karmę co grupa A z tą różnicą, że bulwy zadawano gotowane. Grupa ta ważyła w dniu 2 lutego 233 kg., a więc przyrost dzienny na sztukę wyniósł 572 gr., czyli o zgórą 100 gr. mniej niż w grupie A.

Dla sprawdzenia, czy różnica przyrostu nie była wynikiem starszego wieku wyjściowego grupy B., żywiono obie grupy, poczynając od dnia 2 lutego, nadal bulwą, z tą różnicą, że grupa A, karmiona uprzednio bulwą surową, otrzymywała bulwę gotowaną, zaś grupa B. surową.

W dniu 16-go lutego stwierdzono przyrost w grupie A — 678 gr., zaś w grupie B. 1.022 gr. na sztukę dziennie. Jak z powyższego wynika, w obu wypadkach przy skarmianiu bulwy surowej przyrost dzienny był znacznie wyższy.

Dodać należy, że bulwy (Topinambur) są rośliną bardzo niewybredną, wymagającą minimum zachodu i łatwo się rozkrzewiającą, wobec czego dodatnie ich właściwości jako karmy dla trzody chlewnej winny być wzięte pod uwagę przez naszych hodowców.

Siew jesienny maku.

Powołując się na źródła czechosłowackie donosi „Deutsche Landwirtschaftliche Presse" (Nr. 41 z 1936 r), że procentowa zawartość substancyj oleistych w nasionach maku jest nieco niższa przy siewie jesiennym, niż przy siewie wiosennym, wydajność jednak tych substancyj z hektara jest przy siewie jesiennym wyższa, a to na skutek większego zbioru nasion. Jeśli chodzi o produkcję opium z maku, to również wydajność jest większa przy siewie jesiennym, przy czym opium otrzymane z maku sianego na jesieni zawiera znacznie wyższy procent morfiny. Jeśli chodzi o zawartość opium — to największy procent wykazuje mlecz z główek (22,56%), następnie z łodyg (19,20%), wreszcie z liści (15,34% — suchej masy).

Przy siewie jesiennym straty spowodawne przez szkodniki mają być mniejsze; mak zaś przezimowuje w Czechosłowacji zupełnie pomyślnie, o ile został zasiany dostatecznie wcześnie, by mógł rozwinąć 4 do 5 liści.

Znaczenie spożycia soi.

W dążeniu do zapewnienia samowystarczalności Niemiec w dziedzinie wyżywienia zwraca rolnictwo Trzeciej Rzeszy uwagę nietylko na zagadnienia produkcji, lecz również na sprawę racjonalizacji konsumcji artykułów spożywczych.

W związku z tym dochodzi się do wniosku, że dotychczasowy import tłuszczów i artykułów białkowych mógłby ulec redukcji, gdyż nie jest on wynikiem istotnych potrzeb w zakresie odżywiania, lecz skutkiem nadmiernego — niezgodnego z racjonalną higieną — spożycia tych składników. Ponadto znaczna część artykułów zwierzęcych mogłaby być zastąpiona przez białka i tłuszcze roślinne — a mianowicie przez zwiększenie spożycia soi. Soja zawiera do 37% lekko przyswajalnego białka, ponadto znaczne ilości fosforu, wreszcie jest bogata w witaminy A, B i D. Dlatego też uzyskała ona dominujące znaczenie w odżywianiu ludów rasy żółtej. Przy szeregu chorób jak cukrzyca, zapalenie nerek i zwapnienia żył, może być użyta dla odżywiania dietetycznego. Wreszcie, co jest może najbardziej doniosłe dla gospodarki narodowej, białko i tłuszcze soi są o wiele tańsze od zwierzęcych. Przetwarzanie bowiem paszy roślinnej na białko i tłuszcz przez organizm zwierzęcy jest procesem powolnym i stosunkowo mało wydajnym. Stąd wynika, że jeśli porównać ilość białka, jaką otrzymamy z hektara przy uprawie soi z przyrostem białka u świń, uzyskanym dzięki skarmianiu plonu z jednego hektara, to pierwsza z tych liczb będzie 4 razy wyższa od drugiej. (Deutsche Landwirtschaftliche Presse Nr. 42).

EKONOMIKA

Sprawy zbożowe.

Zwyżka cen zbóż w październiku rozwinęła dyskusję nad rewizją wysokości ustalonych na rok bieżący zwrotów ceł na zboża, produkty przemiału i strączkowe. W artykule tym chciałbym zanalizować obecną sytuację zbożową i zastanowić się nad ewentualną potrzebą zmian w zakresie obowiązujących zwrotów ceł.

Opinia rolnicza od szeregu lat wysuwa—jako jeden z głównych postulatów naszej polityki zbożowej — jej stałość w ciągu roku gospodarczego, musiałyby więc powstawać bardzo ważne przyczyny i motywy, które by skłaniały do zmiany dotychczasowego stanowiska. Stałość bowiem polityki zbożowej jest niezbędna dla producenta, by mógł racjonalnie rozłożyć swoją indywidualną politykę sprzedaży, dla kupca, by mógł zawierać terminowe kontrakty, utrzymując w ten sposób stały kontakt z rynkami odbiorczymi, i może przede wszystkim dla sfer miarodajnych, które w ten sposób unikają konieczności wydawania dyspozycji pod wpływem zmiennych i częstokroć trudnych do zdefiniowania przesłanek. W bieżącym roku gospodarczym zaszły istotne zmiany, których nie było można przewidzieć przy ustalaniu polityki zbożowej na cały rok i dlatego trzeba przeanalizować, czy dają one powód do rewizji tej polityki. Zmiany te zarysowały się tak na terenie rynków światowych, jak i rynku wewnętrznego, dlatego też z obu punktów widzenia muszą być oświetlone.

Wzrost cen na rynkach światowych jest rzeczywiście dość duży, jak to wynika z poniższego zestawienia, czy jednak będzie on miał dalszą tendencję wzrostu, to trudno jeszcze dzisiaj przewidzieć.

Porównanie wzrostu cen osiąganych za polskie zboża w portach odbiorczych w zł. za 100 kg.*).

	od 1.VIII-35 r.	do 26.X-35 r	*różnica* w zł.	w %
żyto	8,80	9,10	0,30	0,3
pszenica	11,70	15,60	3,90	33,33
jęczmień	10,40	11,78	1,38	11,32
owies	10,14	13,39	3,25	32,05

	od 1.VIII-36 r.	do 26.X-36 r.	*różnica* w zł.	w %
żyto	14,30	17,16	2,86	20,—
pszenica	17,55	22,62	5,07	28,8
jęczmień	13,50	20,04	6,54	48,44
owies	12,74	14,56	1,82	14,28

Instytut Rolniczy w Rzymie szacuje tegoroczne zbiory na półkuli północnej z wyłączeniem Rosji w porównaniu z rokiem zeszłym następująco:

	1935/36	1936/37
	w milionach q.	
pszenica	839	792
żyto	243	230
jęczmień	283	250
owies	483	395

Zeszłoroczne nadwyżki eksportowe w pszenicy okazały się mniejsze od zapotrzebowania światowego, co pozwoliło zmniejszyć widoczne zapasy światowe na dzień 1. 8. z 92 mil. q. w r. 1935 na 75 mil. q. w r. 1936, czyli o 17 mil. q. Wobec tego, że tegoroczne zbiory są szacowane na półkuli północnej o 47 mil. q. mniej niż w zeszłym roku, przypuszczać można, że światowe zapasy ulegną daleko idącej redukcji. Zbiory pszenicy na półkuli południowej obliczane są obecnie na ca. 18 mil. q. więcej niż w roku zeszłym, co o ile okaże się prawdą, zahamuje częściowo zmniejszenie się zapasów. W obliczeniach tych nie jest również brana pod uwagę Rosja, której zbiory nie są jeszcze dokładnie wiadome i nie wiadomo, w jakim stopniu będzie mogła wziąć udział w eksporcie.

Na skutek zmniejszenia zbiorów żyta odzyskało ono dawniejszą swoją pozycję i znów stało się produktem konsumcji ludzkiej zamiast paszą, jak w latach ostatnich. Zmniejszenie więc sprzętu żyta w reperkusji stworzy przede wszystkim zwiększenie zapotrzebowania na kukurydzę i jęczmień.

Trzeba jednak zaznaczyć, że z wyżej wymienionych cyfr wynikające zmniejszenie urodzaju półkuli północnej, wynoszące dla 4-ch zbóż 181 mil. q., odnosi się w przeważnej ilości, bo w 131 mil. q. do Stanów Zjednoczonych i Kanady, co

*) Datę 26. X. wziąłem dla porównania jako najpóźniejszą datę, z której mam wszystkie dane w chwili pisania artykułu.

nie będzie miało takiego znaczenia, żeby o ilość tę zwiększyło się zapotrzebowanie rynkowe. Cyfra ta tylko częściowo zostanie pokryta w formie importu, w przeważającej jednak mierze zostanie ograniczona konsumcja zwierzęca przede wszystkim w drodze zmniejszenia pogłowia.

Zmniejszenie urodzajów w Europie nie będzie również miało tak dużego znaczenia dla kształtowania się cen, jak by to pozornie wynikało z cyfr, ponieważ zmniejszenie ma miejsce w krajach importujących, a nie w eksportujących. Kraje importujące w drodze zarządzeń państwowych będą się broniły przed importem, przy czym w miarę wzrostu cen może zacząć u nich spadać konsumcja, kraje zaś eksportujące (Bałkany) mają w roku bieżącym znacznie lepsze urodzaje niż w r. ub., będą się też starały ulokować je na rynkach światowych.

Niewątpliwie jednak od szeregu lat nie mieliśmy tak korzystnej sytuacji statystycznej. Pozwala ona optymistycznie oceniać tegoroczny rozwój cen światowych z tym jednak zastrzeżeniem, że właściwy obraz będziemy mieli dopiero w połowie grudnia, kiedy wyjaśnią się zbiory półkuli południowej i kiedy okaże się, czy Rosja weźmie większy udział w eksporcie.

Dotychczasowa zwyżka cen światowych w dużym stopniu była spowodowana poprawieniem się sytuacji statystycznej, jednakże nie bez znaczenia były niepokoje walutowe i polityczne. Obecnie daje się odczuwać duże odprężenie, ceny zaś światowe przy lekkich fluktuacjach w dół mają tendencję do stabilizacji na obecnym poziomie.

Czy ceny w drugim półroczu ulegną jakimś radykalniejszym zmianom, to będzie przede wszystkim zależało od wyników zbiorów półkuli południowej, które, jak już powiedziałem, będzie można ocenić dopiero w grudniu.

Zbiory 4--ch zbóż w Polsce wg. obliczeń G. U. S. są o ca. 90 tys. tonn gorsze aniżeli w r. ub., przy czym zbiór pszenicy jest o 5,6%, owsa zaś o 1,1% lepszy niż w r. ub., żyta natomiast jest gorszy o 3,4%, i jęczmienia o 0,7%.

Obliczenia te przypuszczalnie ulegną zmianie, powszechnie bowiem mówi się o tym, że zboże „gorzej sypie“, niż początkowo przypuszczano. Jednakże wątpliwe, by odchylenie to mogło być bardzo znaczne.

Czy wobec tego nadwyżki nasze eksportowe ulegną większym zmianom?

Odpowiedź na to pytanie musi być opatrzona szeregiem omówień. Mamy bowiem czynniki wpływające tak na zwiększenie, jak i na zmniejszenie eksportu.

Na zwiększenie eksportu w porównaniu do r. ub. wpływa:

1) znaczne zwiększenie się urodzaju pasz, co zmniejszy tak powszechne w r. ub. spasanie zbóż (uwypukla się to już w cenie otrąb, które w r. ub. wynosiły wiosną ca. 80% ceny żyta, obecnie zaś wynoszą ca. 70%).
2) zaniechanie przepalania żyta na spirytus wobec korzystnej dla żyta zmiany relacji ceny w stosunku do ziemniaka (w r. ub. pod koniec października żyto było notowane w Poznaniu 13,25 zł. za 100 kg., ziemniaki zaś 0,22½ zł. za kg.%, co w przeliczeniu dawało za metr 4,27 zł.; w roku zaś bieżącym przy cenie żyta 18.— zł. cena ziemniaków wynosi 0,17½ zł. za kg.%, co w przeliczeniu daje 2,98 zł. za 100 kg).

Na zmniejszenie eksportu wpłynie:

1) zwiększenie się konsumcji wiejskiej na skutek polepszenia się sytuacji wsi,
2) ewentualne zmniejszenie zbiorów.

Trudno jest obliczyć, w jakim stopniu każdy z wyżej wymienionych czynników wpłynie na całokształt eksportu, przypuszczam jednak, że ogólna jego suma będzie mało co mniejsza niż w r. ub.

Dotychczasowe cyfry eksportu wg. wydanych zaświadczeń eksportowych wskazują nawet na zwiększenie się eksportu, jak to widzimy z poniższego zestawienia:

	Eksport całor. 1935/36	8. 9. 10. 1935	8. 9. 10. do 27.10 1936
	w tonach		
żyto	213,970	50.225	87.790
pszenica	61.685	15.775	29.160
owies	125.385	31.350	23.315
jęczmień	370.055	95.455	124.655
razem	771.095	192.805	264.920
mąki	279.770	66.275	71.940
słód	23.535	1.965	3.310
strączk. i oleiste	130.753	23.500	14.591,5
ogółem razem:	1.205.153	284.545	354.761,5

Wzmożoną chęć rolnictwa do sprzedaży ilustrują również obroty giełdowe:

OGÓLNE OBROTY na giełdach zbożowo-towarowych w tonach

	1934/35 sierpień	1934/35 wrzesień	Razem	1935/36 sierpień	1935/36 wrzesień	Razem	1936/37 sierpień	1936/37 wrzesień	Razem
Polska	505.542	433.690	939.232	316.502	386.439	702.941	415.729	463.347	879.076
Warszawa	169.339	130.464	299.803	53.543	67.197	120.740	68.572	73.935	142.507
Łódź	33.870	26.868	60.738	33.963	31.578	65.541	48.665	42.220	90.885
Lublin	34.351	30.622	64.973	18.329	33.870	52.199	42.298	48.568	90.866
Wilno	9.774	13.831	23.605	3.380	15.044	18.424	14.596	18.887	33.483
Bydgoszcz	80.902	65.205	146.107	79.552	82.481	162.033	83.983	84.314	168.297
Poznań	124.748	116.459	241.207	85.733	84.144	169.877	91.563	107.487	199.050
Katowice	14.318	13.099	27.417	19.975	22.462	42.437	20.370	20.767	41.137
Kraków	14.205	13.548	27.753	7.676	18.929	25.705	10.095	14.401	24.496
Lwów	24.035	23.594	47.629	14.351	31.634	45.985	35.587	52.768	88.355

OBROTY GIEŁDOWE w poszczególnych płodach:

	żyto	pszenica	jęczmień	owies	mąka	otręby	Razem
Sierpień							
1934	288.326	30.825	74.918	20.396	42.642	30.639	487.746
1935	78.247	41.156	63.604	10.002	67.867	36.648	297.524
1936	108.546	55.678	85.363	16.758	87.421	46.305	400.071
Wrzesień							
1934	217.684	27.541	48.654	29.052	42.954	24.430	390.315
1935	102.982	43.354	63.935	33.915	67.007	37.875	349.068
1936	107.192	52.171	80.256	23.339	91.894	47.946	402.798

Rozwój cen w kraju ilustruje niżej podane zestawienie:

Notowania giełdowe:

	1.VIII 35 r.	26.X 35 r.	różnica w zł.	różnica w %	1.VIII 36 r.	26.X 36 r.	różnica w zł.	różnica w %
Warszawa:								
żyto	11,—	13,25	2,25	20,45	14,75	18,75	4,—	27,11
pszenica	16,—	20,—	4,—	25,—	22,—	27,75	5,75	26,14
jęczmień 67 8	14,25	15,50	1,25	8,77	17,25	23,50	6,25	36,23
owies	16,—	16,50	0,50	3,12	15,50	18,—	2,50	16,12
Poznań:								
żyto	10,50	13,25	2,75	26,19	13,75	18,—	4,25	30,9
pszenica	14,25	18,25	4,—	28,07	20,25	26,50	6,25	39,86
jęczmień	14,50	14,50	—	—	16,75	21,50	5,75	28,35
owies	13,75	16,25	2,50	18,18	14,25	18,—	3,75	26,31
Lwów:								
żyto	11,25	13,75	2,50	22,22	13,50	17,25	3,75	27,7
pszenica	16,—	17,75	1,75	10,93	21,50	24,50	3,—	13,9
jęczmień	10,75	13,75	3,—	27,9	16,—	19,75	3,75	23,43
owies	13,—	16,25	3,25	25,—	12,50	15,25	2,75	22,

Porównując powyższe zestawienie z wyżej podanym zestawieniem rozwoju cen na rynkach światowych, dochodzimy do wniosku, że wzrost cen krajowych był w r. b. większy, z wyjątkiem jęczmienia, od wzrostu cen światowych. W okresie, który wzięliśmy dla porównania, t. j. w końcu października, nastąpiło chwilowe i częściowe oderwanie się cen wewnętrznych od cen światowych. Jeżeli jednak eksport w tym okresie odbywał się chociaż w zmniejszonym rozmiarze, to tylko albo jako wykonanie starych kontraktów albo z okręgów, posiadających specjalnie tanie przewozy wodne do wylotu eksportu.

Porównanie cen giełdowych w Warszawie i Poznaniu z cenami eksportowymi daje nam następującą kalkulację:

Warszawa:

	not. w dn. 26.X.37	koszta przewozu do portów odbiorczych	razem	zwrot cła	cena towaru w porcie odbiorczym	faktyczna cena w porcie odbiorczym
żyto	18,75	4,00	22,75	5,—	17,75	17,16
pszenica	27,75	4,50	32,25	5,—	27,25	22,62
jęczmień	23,50	4,—	27,50	5,—	22,50	20,04
owies	18,—	4,—	22,—	5,—	17,—	14,56
Poznań:						
żyto	18,—	3,75	21,75	5,—	16,75	17,16
pszenica	26,50	4,25	30,75	5,—	25,75	22,62
jęczmień	21,50	3,75	25,25	5,—	20,25	20,04
owies	18,—	3,75	21,75	5,—	16,75	14,56

Koszta przewozu dla pszenicy wzięte są w tym obliczeniu wyżej aniżeli dla innych zbóż, ponieważ fracht przewozowy do Anglii jest droższy, aniżeli do portów odbiorczych innych zbóż. Zarobek eksportera nie jest tu wliczony.

Ostatnie dni października wykazują wyraźną tendencję zniżkową na rynku krajowym i dążność do przystosowania cen wewnętrznych do parytetu światowego.

Czy w tych warunkach jakiekolwiek bądź zmiany w wysokości zwrotów ceł są wskazane?

Pod kątem widzenia chwili obecnej niewątpliwie nie, ponieważ są uzasadnione obawy, że przy osłabieniu się tendencji, jaka obecnie zarysowuje się na rynkach światowych, i przy wzmożeniu podaży ze strony naszego rolnictwa mogą ceny wewnętrzne ulec dalszemu osłabieniu. Pod kątem zaś widzenia kształtowania się cen w drugim półroczu trudno jest jeszcze dzisiaj sytuację przewidzieć. Jak już wspomniałem, rozwój cen światowych w drugim półroczu zarysuje się wyraźnie w grudniu, kiedy będą wiadome urodzaje półkuli południowej i kiedy będziemy wiedzieli już napewno, czy Rosja nie weźmie większego udziału w eksporcie.

W każdym bądź razie nasza polityka zbożowa musi zawsze wyraźnie dążyć do tego, by w drugim półroczu ceny zbóż kształtowały się na wyższym poziomie, aniżeli w pierwszym półroczu. Zachowanie sezonowości jest niezbędne tak z punktu widzenia państwowej polityki, jak i z punktu widzenia interesów poszczególnego producenta.

Leon Domański.

O metodę prac nad organizacją rynku mięsnego.

Przez 2 lata przeszło toczyła się dyskusja na terenie władz państwowych i samorządu gospodarczego na temat w jaki sposób zrealizować program reorganizacji rynku mięsnego. Dekret Prezydenta z 1933 r. w sprawie obrotu mięsnego wytyczał bowiem jedynie ogólny kierunek prac. Zgodzono się najpierw z tym, że wydanie samych rozporządzeń, instrukcyj i wszelkich innych przepisów sytuacji na rynku nie zmieni, czyli że konieczne jest powołanie choćby na okres przej-

ściowy jakiegoś specjalnego ogranu, któryby się tymi sprawami wyłącznie zajął. Można było stworzyć nowy urząd państwowy, lub instytucję o charakterze społecznym. Zdecydowano się na to drugie rozwiązanie, powołując taką instytucję w postaci targowiskowych komisyj nadzorczych.

Najistotniejsze momenty, które zadecydowały o zajętym stanowisku były następujące.

Społeczeństwo stało od dawna zdaleka od spraw rynku mięsnego, mimo że jesteśmy narodem hodowców, że dochód z hodowli stanowi główną pozycję w budżecie wsi i że handel mięsny jest największym działem obrotu na naszym rynku wewnętrznym. Ponad głowami społeczeństwa nie można było tego zagadnienia rozwiązać, bo na rynku występują miliony obywateli, a nie grupa nielicznych dysponentów, jak to ma miejsce np. na rynku węgla, żelaza, cukru i t. d. Mamy tu miliony sprzedawców, setki tysiący nabywców i przetwórców, około 1,5 tysiąca zarządów gminnych z rzeźniami i targowiskami, setki kierowników rzeźni i zarządców targowisk, szeroko rozbudowany aparat weterynaryjny i administracyjno - policyjny etc. Produkcja, obrót i przetwórstwo jest tu tak rozdrobnione, że nie mogło być mowy o jakiejkolwiek centralistycznej instancji, któraby — stojąc poza społeczeństwem — sprawy rynku mięsnego skutecznie regulowała.

Przepisy normujące stosunki gospodarcze mogą być tylko wówczas należycie wykonane, gdy społeczeństwo wczuje się w ich treść ekonomiczną i o ile możności przyswoi sobie tę treść jako własny sposób pojmowania sprawy. W przeciwnym razie będą one tylko balastem, a ich urzędowi wykonawcy „biurokratami", „etatystami". Potwierdza to między innymi krótka praktyka komisyj targowiskowych, które na każdym kroku muszą poświęcać wiele uwagi i trudu, aby uzgodnić między sobą jednolite ujmowanie intencyj polityki gospodarczej, znajdujących swój wyraz w ustawach, rozporządzeniach i t. p. Wczuć się należycie w treść przepisów może tylko ten, kto sam problem rozumie. Komisje targowiskowe są właśnie terenem, na którym poszczególne zagadnienia i potrzeby rynku są badane i dyskutowane. Jest to właśnie droga, która ma zbliżyć społeczeństwo do problemu, przygotować je do realizacji ustalonego programu i zapewnić jednolitość metod postępowania.

Anglia miała swoją „komisję królewską" dla spraw mięsnych, która prowadziła kilkuletnie studia nad tym zagadnieniem mimo, że posiada nie mniej niż u nas wykończony aparat administracyjny i nadzorczy oraz nie mniej rozbudowany samorząd gospodarczy. Taksamo Rosja Sowiecka powołała komisję, (złożoną, o ile mi wiadomo, ze 120 członków), która przez 3 lata problem mięsny badała — zwłaszcza zagranicą. W Anglii badało sprawę grono specjalistów w celu przedstawienia odpowiednich wniosków czynnikom rządowym. I na tym się kończyła ich rola. U nas komisje nie mają pracować systemem gabinetowym, bo nie tylko studiują zagadnienie, lecz również szerzą znajomość spraw rynku mięsnego, bo do prac swoich wciągają szerokie koła społeczeństwa. Innymi słowy komisje równocześnie przygotowują grunt do realizacji ustalonych wniosków.

Metoda angielska może dobra jest dla Anglii, bo tam społeczeństwo wyrobione jest gospodarczo i zdyscyplinowane, więc przepis każdy zostanie wykonany. U nas począwszy od posterunkowego i „szarego obywatela", każdy indywidualnie ocenia rację przepisu. Jeszcze dziś można wskazać okolice, gdzie rzeźnia jest uważana za „zbędne ogniwo pośrednictwa", gdzie wskutek tego zwierzęta bite są masowo w sposób nielegalny i gdzie rzemiosło mięsne — również „zbędne" — zanika. Jak w tych warunkach wprowadzić znaczną ilość przepisów opartych o nowoczesne pojęcia zdrowotne i gospodarcze, bez uprzedniego przygotowania społeczeństwa? Zresztą przepisy te to jeszcze nie sam program. Ustawy i rozporządzenia usuwają jedynie przeszkody natury prawnej, na jakie prace nad uporządkowaniem rynku miałyby się natknąć i stwarzają ułatwienia formalne dla tych prac. Uporządkowanie rynku polegać zaś będzie nie tylko na formalnym wykonaniu przepisów, lecz przede wszystkim na realizacji opartego na tych przepisach programu.

Dla ilustracji tych słów przytoczę następujący przykład. W zakresie organizacji podaży mamy tylko dwa drugorzędnego znaczenia przepisy: zakaz sprzedaży zwierząt poza targowiskiem — na ulicach, drogach, w zajezdniach i t.d. oraz upoważnienie do ograniczenia handlu domokrążnego. Samo wykonanie tych przepisów niczego nie zmieni, bo problem podaży jest nieporównanie więcej skomplikowany. Chodzi tu bowiem o takie sprawy, jak opas, spółdzielczość, kredyt, rozmieszczenie targów, dostosowanie rynków odbiorczych do tej formy handlu i t. d. i t. d. Ustawodawca nie mógł nakazać opasania bydła lub organizowania zbiorowej podaży. Zdając sobie jednakże sprawę z istoty zagadnienia i ulega-

jąc trosce o los swych ustaw i rozporządzeń, przewidział specjalny organ do ich realizacji w szerokim sensie gospodarczym.

Droga obrana przez komisje jest trudniejsza i dłuższa, lecz skuteczniejsza. Owocem jej pracy będzie bowiem nie tylko opracowanie zagadnienia i wniosków, nie tylko powiększenie objętości Dziennika Ustaw, czy ilości wydawnictw, lecz również pewien kapitał wiedzy, zainteresowań i uświadomienia, który pozostanie w terenie po likwidacji komisji. Analogicznie postępujemy w zakresie produkcji rolniczej. Metod gospodarowania wsi nie podnosimy tylko przepisami, studiami specjalistów i gabinetowymi koncepcjami, lecz przede wszystkim pracą instruktorską i oświatową. Obrót mięsny jest tak samo kwestią umiejętności gospodarowania w różnych jego fazach (jakość zwierząt, podaż, rzeźnie, targowiska, przetwórnie i t. p.) oraz kwestią rozumienia techniki.

Wreszcie wymienię jeszcze jeden motyw powołania komisyj targowiskowych. Gospodarzem na rynku mięsnym jest samorząd terytorialny, jako monopolista w dziedzinie rzeźni, targowisk, chłodni, hal mięsnych. Ani resorty gospodarcze, ani izby samorządu gospodarczego nie miały tu więc odpowiednich wpływów. Komisje targowiskowe korygują w pewnym stopniu ten stan rzeczy, ponieważ umożliwiają zetknięcie się przy jednym stole rolnictwa, przemysłu, handlu i rzemiosła z czynnikiem odpowiedzialnym za organizację rynku, t. j. z samorządem terytorialnym.

Koncepcja komisyj targowiskowych spotyka się z zarzutem, że instytucje te nie mają kompetencyj wykonawczych, a więc nie mogą wydawać zarządzeń i zakazów, nie mogą nakładać mandatów karnych, czyli że są, jak przypuszczano, „zawieszone w powietrzu".

Nadanie tego rodzaju kompetencji komisjom nie jest możliwe z punktu widzenia prawnego, bo organa nadzorcze tego typu już istnieją w postaci władz przemysłowych i policyjnych, które mają wydawać zarządzenia, karać i t. d. Kompetencje te zresztą nie są komisjom potrzebne.

Nieprzyjacielem dobrej organizacji rynku nie są źli ludzie. Są nim nieprzygotowani gospodarczo rolnicy, kupcy, burmistrze, dyrektorzy rzeźni, lekarze weterynarii. Źródłem zła są poza tym warunki techniczne i gospodarcze, w których obrót się odbywa.

I żadna władza typu policyjnego nie pomoże!

Komisje pomyślane są zatym zarówno ze względów prawnych jak i gospodarczych jako organa „współdziałające" z władzami przemysłowymi i policyjnymi. „Współdziałać" mają w zakresie gospodarczego przygotowania społeczeństwa i w zakresie naprawy technicznych warunków obrotu. Na nadzór wyłącznie policyjny przyjdzie czas, gdy pod tym względem stan rzeczy ulegnie poprawie. Moment ten jest też brany pod uwagę, bo komisje okręgowe i główna pomyślane są tylko na okres 3 lat.

Niesłuszne jest też rozumowanie, że komisje wkraczają w kompetencje władz przemysłowych i aprowizacyjnych. Rzeczą władz administracyjnych nie jest zajmowanie się opasem, organizacją podaży, kodyfikacją zwyczajów handlowych, rozjemstwem, notowaniem cen, lub uświadamianiem społeczeństwa w zakresie zagadnień rynku mięsnego. Jeśli komisje zostaną należycie wyzyskane przez wojewodów i starostów, to tylko ułatwią i uproszczą administrację przemysłową i aprowizacyjną kraju, bo stworzą warunki dla realizacji całego kompleksu przepisów na odcinku mięsnym, za których wykonanie odpowiedzialny jest wojewoda, starosta, referent.

Słuszniejszy byłby zarzut, że komisje wkraczają w kompetencje samorządu gospodarczego. Dla odparcia tego zarzutu powoływałem się już na przykład Anglii. Dodam tu jeszcze, że kompetencje na tym odcinku są tak podzielone między wszystkie rodzaje Izb, że żadna z nich nie posiada gestii i żadna nie ponosi odpowiedzialności. W dodatku najwięcej do powiedzenia ma tu samorząd terytorialny. A problem mięsny musi być traktowany łącznie od hodowli do detalicznej sprzedaży. Jeżeliby zadania komisyj miały być nałożone na samorząd gospodarczy, to musiałoby uprzednio nastąpić skupienie kompetencji w izbach rolniczych, przemysłowych, handlowych lub rzemieślniczych. O niemożności prowadzenia prac przez poszczególne izby we własnym wyłącznie zakresie świadczy fakt, że z zasady w sprawach programowych rynku mięsnego, a nawet bieżących powoływane są organa międzyizbowe.

Do założeń wyżej przedstawionych dostosowana jest wewnętrzna organizacja komisyj. Inspektor jest referentem komisji, bada stan rynku, t. j. dostarcza elementy decyzji i ewent. przedstawia wnioski, a komisja podejmuje na tej podstawie inicjatywę wobec władz. Gdyby komisja była organem o charakterze wykonawczym, t. j. gdyby miała wykonywać przede wszystkim nadzór „policyjny", a nie gospodarczy, to mogłaby mieć jedynie charakter doradczy wobec inspektora, ten zaś musiałby być bezpośrednio organem

władzy państwowej, podobnie jak komisarz na giełdach.

Komisje były projektowane w czasie, kiedy zagadnienie rynku mięsnego było niesłychanie mało przemyślane i jeszcze mniej spopularyzowane. Od 1933 r. wiele się pod tym względem zmieniło, bo w międzyczasie z powodu przewlekania się sprawy rozporządzenia o komisjach targowiskowych prowadzona była praca systemem niezorganizowanym w prasie, na zebraniach, w izbach i organizacjach rolniczych. Nie sądzę jednak, aby już można było uważać zadania komisji za spełnione i aby nadszedł czas do ograniczenia się do nadzoru policyjnego.

Trudności leżą nie w samej koncepcji lecz zewnątrz.

1. Komisje nie posiadają do tej pory przewidzianych dla nich środków na uruchomienie swych prac. Po półrocznych wysiłkach uzyskano na terenie całego kraju z wyłączeniem Warszawy na wydatki w b. r. 24.000 zł., co stanowi przeciętnie 1.50 zł. miesięcznie na jedno targowisko. Nie zostały też wydane regulaminy, które mają stanowić podstawę działalności, oraz niektóre rozporządzenia wykonawcze, które mają skompletować „kodeks" mięsny. Wytwarza to stan wyczekiwania i niewiary, uniemożliwiający szybkie przeprowadzenie akcji.
2. Nie ustał jeszcze okres dyskusyj na temat celowości tego aparatu, mimo wydania rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu w sposób niebudzący co do swej legalności żadnych wątpliwości. Nieporównanie łatwiej jest dziś uzgodnić pogląd na tę lub inną kwestię mięsną, niż rozwiać wątpliwości w różnych instytucjach, czy aby parlament i rząd słusznie uczynił, powierzając komisjom przestudiowanie zagadnień rynku mięsnego i przedstawienie wniosków. (Dyskusja na ten temat trwa bez pozytywnego wyniku już 3 lata, a więc tyle, ile miała trwać działalność komisji okręgowych i głównej). Oczywiście możliwe byłoby zapewne i inne, może nawet lepsze rozwiązanie tej sprawy, i to w pewnym stopniu usprawiedliwia wątpliwości krytyków, sądzę jednak, że o powodzeniu tej lub innej inicjatywy decyduje nie tyle skończenie dobra idea, ile zdolność skupienia się około pewnej choćby tylko średnio dobrej koncepcji.
3. Krytyczne ustosunkowanie się różnych czynników do samej koncepcji komisji, brak środków pieniężnych, (pożyczanie pieniędzy, pomieszczenie „kątem"), stawianie na szarym końcu spraw mięsnych w urzędach i t. d. podkopuje powagę komisji.
4. Podział kompetencji w zakresie spraw mięsnych między kilka resortów, czyli brak jednolitego kierownictwa i jednolitego ośrodka decyzji, nadaje próbom uporządkowania rynku charakter prac przewlekłych, niezdecydowanych i przypadkowych, a komisje pozbawia mocnego oparcia na gruncie urzędowym.

Oto są niedomagania, które należy usunąć, aby prace Komisji przyniosły szybkie i dodatnie rezultaty.

J. Wojtyna.

Zmiany w warunkach rozwoju gospodarczego rolnictwa pomorskiego.

W ramach niemieckiego organizmu gospodarczego rolnictwo pomorskie było traktowane jako rolnictwo zachodnio - pruskie, któremu wyznaczono specyficzną rolę do wypełnienia. Zadaniem obecnej części Pomorza było produkować jak najwięcej na odcinku rolniczym i to w dziedzinie roślinnej, jak i hodowlanej, w celu wyżywienia przemysłowych ośrodków Niemiec zachodnich wzgl. centralnych. Ta teza gospodarcza musiała wywrzeć wpływ zasadniczy na strukturę agrarną rolnictwa pomorskiego. Wzmagające się coraz to więcej życie gospodarcze przedwojennych Niemiec wymagało coraz to większego wzmożenia się produkcji rolniczej tych terenów, które były uważane za ośrodki aprowizacyjne Rzeszy. Dlatego też Niemcy na Pomorzu popierały produkcję masową, a stronę jakościową produkcji zostawiały na uboczu. Jako skutek tej polityki widzimy z jednej strony wielkie gospodarstwa rolne, najbardziej nadające się do masowej produkcji zboża i okopowych, z drugiej strony wielkie ośrodki hodowlane, zajmujące się przede wszystkim produkcją trzody chlewnej i bydła opasowego. Typ gospodarstwa

przedwojennego na Pomorzu stanowiło gospodarstwo ponad 100 ha. Dopiero eksterminacyjna polityka niemiecka, idąca w kierunku osadzenia największej ilości Niemców na terenie „Prus Zachodnich“, spowodowała rozdrobnienie niektórych większych gospodarstw rolnych. Charakterystycznym jednak było dla przedwojennych stosunków agrarnych Pomorza, że ilość ziemi, znajdująca się w posiadaniu wielkich właścicieli ziemskich, pozostawała w stosunku odwrotnym do ilości posiadaczy gospodarstw mniejszych.

Z takim układem sił na odcinku agrarnym łączy się zagadnienie demograficzne, którego istotną cechą było wchłanianie nadmiaru przyrostu ludności polskiej przez ośrodki przemysłowe Niemiec. Chociaż parcelacja polska i działalność pruskiej komisji kolonizacyjnej przyczyniły się częściowo w okresie przedwojennym do powstania nowych gospodarstw wiejskich, to jednak nie zaspokoiły głodu ziemi ludności polskiej, dorabiającej się w przemyśle i kopalniach niemieckich i powracającej w strony ojczyste z oszczędzonym kapitałem.

Jeżeli uwzględnimy specjalną politykę germanizacją rządu niemieckiego, to zrozumiałym stanie się narastanie w miastach pomorskich warstwy mieszczańskiej z ludności rolniczej. W związku z przemianą struktury mieszczańskiej następuje opanowanie rzemiosła i handlu przez napływowych wieśniaków. Ta nowa inteligencja miejska, która wyszła z warsztatów rolnych, pracuje dla wsi, tworząc spółdzielnie rolniczo - handlowe, rolnicze spółdzielnie kredytowe i t. p.

Jak więc widać z powyższego, przenikanie warstwy wiejskiej do miast i naodwrót było wynikiem gospodarczym polityki germanizacyjnej. Rząd pruski prowadził jednak planową politykę gospodarczą na odcinku rolniczym, której celem było jak najwyższe podniesienie zarówno produkcji rolniczej, jak i jej organizacji zbytu. W wyniku tej polityki budowano drogi i koleje, ułatwiające zbyt produktów rolnych i dowóz ich do ośrodków zbytu, z drugiej strony przeznaczano kapitały na melioracje rzek i gospodarstw rolnych oraz na racjonalne urządzenia w rolnictwie. Zrozumiałą jest rzeczą, że z kredytów tych korzystali przede wszystkim Niemcy, jednak Polacy, pociągnięci przykładem korzystnych inwestycyj gospodarczych w własnych, przez siebie stworzonych instytucjach kredytowych, szukali kapitałów na analogiczne inwestycje. Miało to ten skutek, że warsztaty rolnicze, będące w posiadaniu Polaków, pod względem techniczym wcale lub mało ustępowały gospodarstwom niemieckim.

Oceniając tą przeszłość objektywnie, musimy przyznać, że założenia niemieckiej polityki gospodarczej w stosunku do rolnictwa pomorskiego, branego jako całość, były pozytywne, natomiast wykorzystanie ich uzależnione było od lojalności i sposobu odnoszenia się do germanizacyjnych zarządzeń władz niemieckich administracyjnych.

Przedwojenna linia rozwojowa rolnictwa pomorskiego, wyrażająca się w wyżej wspomnianej masowości produkcji, okazała się dla Niemiec zbawienną w okresie wojny światowej, gdyż w tym czasie rezerwuarem zbożowym i hodowlanym dla Niemiec były właśnie Prusy wschodnie i zachodnie, czyli w głównej mierze obszar dzisiejszego Pomorza. Strukturalnie w czasie wojny rolnictwo pomorskie nie uległo prawie żadnym przemianom.

Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości i inkorporacji Pomorza zarówno politycznej, jak i gospodarczej w granicach Państwa Polskiego, rolnictwo pomorskie znalazło się w zgoła odmiennej sytuacji gospodarczej. Nie można zapomnieć, że ponad 60% ludności w Niemczech, zatrudnionych było w mieście, a niecałe 40% zajmowało się bezpośrednio lub pośrednio rolnictwem. W tych warunkach rolnictwo miało wszelkie możliwości pomyślnego i dobrego rozwoju, mając zapewniony zbyt swoich produktów. W Polsce rolnictwo pomorskie znalazło konkurenta w rolnictwie innych województw, a gospodarczo znalazło się w kraju, dysponującym znacznymi nadwyżkami produkcji rolniczej, a co najważniejsze o małej konsumpcji. Blizkości morza nie można przeceniać w odniesieniu do rolnictwa pomorskiego, jeśli się zważy zarówno trudności w obrocie międzynarodowym produktami rolnymi, jak i ilość towaru rolniczego, będącego w podaży rolniczej. Ta sytuacja musiała wywołać wielkie przemiany zarówno strukturalne, jak i kierunkowe rolnictwa pomorskiego.

Biorąc pod uwagę zarówno warunki agrologiczne, jak i klimatyczne, należy stwierdzić, że Pomorze posiada raczej niekorzystne warunki dla produkcji rolniczej. Produkcja ta nie jest związana z naturalnymi właściwościami gleby, lecz dzięki wysokim wkładom i dobrej uprawie roli wydaje plony. — Powoduje to, że produkcja rolnicza Pomorza jest droższa, gdyż są wyższe koszty wytwarzania produktów rolnych na Pomorzu. Krótki okres wegetacyjny na Pomorzu

powoduje zwiększenie ilości inwentarza pociągowego, co znowu wpływa niekorzystnie na rentowność.

Podobne warunki pod względem kosztów produkcji istnieją również w dziedzinie hodowlanej.

W stosunku do eksportu posiada Pomorze lepsze położenie niż inne województwa. Jednak ze względu na fakt, że produkcja Pomorza jest droższą niż produkcja innych województw, produkty rolne rolnictwa województw centralnych, czy wschodnich są konkurencyjne w stosunku do produktów rolnych pomorskich.

Z tych względów rolnictwo pomorskie przechodzi z przedwojennej produkcji masowej na powojenną produkcję kwalifikacyjną, kładąc nacisk nie na masę, lecz na jakość. Tego rodzaju procesowi sprzyja również prowadzona akcja parcelacyjna, która w ciągu ostatnich lat kilkunastu stworzyła na Pomorzu kilkanaście tysięcy nowych, drobnych warsztatów rolnych. Trudności w zbycie produkcji masowej, rozdrobnienie warsztatów większych na mniejsze i przejście na produkcję jakościową przesunęło również kierunek produkcji rolniczej ze zbożowego więcej na hodowlany.

Pomorze mimo wszystko pozostało terenem b. intensywnej i ilościowo b. wydajnej produkcji rolniczej. Ze względu jednak na to, że, mając wyższe koszta produkcji, musi się często poddawać naciskowi konkurencyjnemu województw o lepszym położeniu produkcyjnym, tak pod względem warunków przyrodzonych, jak i kosztów produkcji — istnieje dla rolnictwa pomorskiego problem pełnego wykorzystania położenia geograficzno - gospodarczego.

Stosunek polityki gospodarczej Polski w ogólnych zasadach dla Pomorza musi być ten sam, co i dla całości Państwa, jednak, mając na widoku specyficzne właściwości regionalne rolnictwa pomorskiego, winien powodować ułatwienia w realizacji produkcji rolniczej Pomorza. Zrozumiałym jest, że nie chodzi o pordukcję masową, jakościowo niską, lecz o produkcję kwalifikowaną i jakościową wysoko stojącą. Dlatego też organizacje rolnicze Pomorza przeciwstawiają się tezie prowadzenia względem Pomorza w odniesieniu do jego kwalifikowanej produkcji takiej polityki gospodarczej, któraby miała na celu zwiększenie dochodowości innych województw kosztem województwa pomorskiego. Zarządzenia bowiem takie rzadko dają pozytywne wyniki, a zawsze działają destrukcyjnie i osłabiająco na gospodarczą organizację danego reionu.

W związku z powyższym istnieje dla Pomorza problem odpowiedniej konstrukcji traktatów handlowych i międzynarodowych porozumień gospodarczych oraz takiego ich wykonania, aby zapewnić rolnictwu pomorskiemu ujście dla całkowitych nadwyżek jego kwalifikowanej produkcji rolniczej.

Jeśli się zważy stopień zadłużenia i charakter rolnictwa pomorskiego, jeśli się weźmie pod uwagę wysokość świadczeń publicznych tegoż rolnictwa, brak dopływu kapitałów prywatnych do warsztatów rolnych i stopień wyczerpania gospodarstw wiejskich na Pomorzu, to widzimy jasno linię polityczno - gospodarczą, jaką powinno się kroczyć, aby utrzymać poziom produkcji co najmniej z roku 1930. Nie można pominąć załamania się własnych organizacji zbytu na Pomorzu, własnych spółdzielni kredytowo - rolniczych oraz braku poważniejszych firm eksportowo - prywatnych, któreby miały spełniać rolę pośrednika między Pomorzem a zagranicą. Zagadnienie bankowości prywatnej, organizacji handlu eksportowego rolniczego, niwelację przerostów, podatkowych i organizacja podaży — oto elementy, które muszą znaleźć się w ogólnej polityce gospodarczej Państwa na odcinku Pomorskim.

Problem Gdyni i Gdańska dla rolnictwa pomorskiego posiada podwójne znaczenie, raz jako ośrodków zbytu, drugi jako ośrodków pośrednictwa między zagranicą a rolnictwem pomorskim.

Stwierdzić należy, że dyspozycje w zakresie wykorzystania przez rolnictwo Gdyni i Gdańska jako tych podwójnych ośrodków nie leżą w ręku rolników, dlatego też zarówno regionalnie, jak i centralnie należy dążyć do tego, aby dyspozycja tymi ośrodkami na odcinku rolniczym przeszła niemal w całości w ręce rolnicze Przez tę dyspozycję rozumiem łączność terenu rolniczego z ośrodkiem zbytu.

Można powiedzieć, że jest to problem ogólno - polski, jednak na terenie Pomorza wyjątkowo się przejawiający, co powinno doprowadzić do takiej organizacji, aby ośrodki przetwórstwa płodów rolnych były tak ustosunkowane do rolnictwa, żeby jemu służyły, a nie jednostkom, reprezentującym własny lub cudzy kapitał. Zagadnienie urolniczenia przemysłu przetwórczego w wielkiej mierze może przyczynić się do podniesienia rentowności gospodarstw wiejskich Pomorza.

Nie dając całokształtu życia rolniczego na Pomorzu, pragnąłem specjalnie podkreślić jego energię i potencjalność nie tylko w zakresie produkcji, ale i wpływania na politykę gospodarczą nie tylko ciężarem opinii organizacji rolniczych, lecz przede wszystkim wagą interesu, jaki na odcinku rolniczym w obrębie gospodarstwa społecznego reprezentuje Pomorze.

Jan Głębowicz.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynki jajczarskie we wrześniu 1936 r.

We wrześniu zaznaczył się obserwowany już od lipca dalszy sezonowy spadek podaży jaj na rynku wewnętrznym. W związku z tym rynek cechowała tendencja mocna i poziom cen uzyskiwanych przez producenta doznał dalszej poprawy. Gdy w sierpniu cena hurtowa jaj wynosiła za skrzynię 24 kopową około 95 zł., to przy końcu września płacono za jaja w hurcie około zł. 105.

Wobec silnego zmniejszenia dostaw jaj i nieobniżonych rozmiarów konsumcji krajowej nadwyżka eksportowa we wrześniu r. b. uległa poważnej redukcji. W miesiącu tym wywieźliśmy zagranicę zaledwie 168 wagonów jaj, wobec 312,5 wagonów wywiezionych w sierpniu i 416 wagonów wywiezionych w lipcu. Jednocześnie dało się zaobserwować poważne podniesienie jakości towaru przeznaczonego na eksport. Zjawiska te o charakterze sezonowym występują corocznie i tłumaczą się skarmianiem w tym okresie przez kury większej ilości ziarna.

Rynkiem, który pochłania gros naszego wywozu jaj, jest rynek angielski. We wrześniu wywieźliśmy do Anglii 107 wagonów (w sierpniu r. b. — 211,5 wagonów), co stanowi przeszło 60% całego naszego eksportu jaj w tym miesiącu. Sytuacja na angielskim rynku jajczarskim kształtowała się w miesiącu sprawozdawczym nadal naogół niepomyślnie. Zła koniunktura na tym rynku tłumaczy się zamknięciem dowozów jaj do Hiszpanii, będącej jednym z największych rynków odbiorczych na jaja, i wywołane przez to przeciążenie rynku angielskiego dostawami jaj z krajów eksportujących. Zapasy jaj ciążyły na rynku angielskim mniej więcej do połowy miesiąca, wpływając deprymująco na poziom cen uzyskiwanych przez naszych eksporterów. W tym czasie pojawiły się na rynku jaja importowane z państw zamorskich po cenach konkurencyjnych. Pewna poprawa sytuacji rynkowej, która dała się odczuć w drugiej połowie września, nie mogła skompensować wzrostu cen jaj w Polsce, wobec czego koniunktura eksportowa nie doznała polepszenia. W końcu września pojawił się na rynku angielskim towar zmagazynowany w chłodni i obecnie — wskutek zmniejszenia dowozów do Anglii — wypuszczony na rynek przez firmy angielskie.

Eksport jaj do Szwajcarii wyniósł we wrześniu r. b. 16 wagonów (tyleż co w miesiącu poprzednim). Wywóz ten odbywał się normalnie przy sprzyjającej tendencji na rynku szwajcarskim. Ponieważ przewidywany clearing polsko-szwajcarski nie został w miesiącu sprawozdawczym jeszcze uruchomiony i należności naszych eksporterów z tytułu wywozu do Szwajcarii nie mogły być upłynnione, eksport ten był finansowany w formie zaliczek przez banki.

Do Austrii wywieźliśmy we wrześniu r. b. 13,5 wagonów jaj wobec 25 wagonów wywiezionych w sierpniu. Ceny utrzymywały się na tym rynku w ciągu całego miesiąca na mniej więcej stałym poziomie i dopiero pod koniec września zaznaczyła się zwyżka.

Zmniejszył się również wywóz jaj do Czechosłowacji. Gdy w miesiącu sierpniu wywieźliśmy na ten rynek 15 wagonów jaj, to we wrześniu eksport osiągnął zaledwie 8,5 wagonów. Wywóz ten odbywał się normalnie i jedyną przeszkodą dla jego wzmożenia było znaczne opóźnienie w przekazywaniu należności za wysłany towar.

Eksport jaj do Niemiec był dokonywany w ramach umowy rozrachunkowej polsko - niemieckiej. Wskutek określenia na stosunkowo niskim poziomie globalnego plafonu wywozu do Niemiec we wrześniu został również obniżony kontyngent na jaja, przewidziany na ten miesiąc w planie wywozowym. Wywieźliśmy zatem we wrześniu tylko 7 wagonów jaj wobec 27,5 wagonów w sierpniu r. b.

W obecnej sytuacji eksportowej poważne odciążenie nastąpiłoby z chwilą otwarcia dla naszego wywozu jaj rynku włoskiego, który jest rynkiem bardzo chłonnym i atrakcyjnym w omawianej dziedzinie. Niedokonanie rozdziału kontyngentów przez rząd włoski pomiędzy importerów uniemożliwiło wznowienie we wrześniu eksportu jaj do Włoch. Eksportowano jedynie pojedyńcze ładunki na warunkach gotówkowych, przeznaczone prawdopodobnie na reeksport lub zaopatrywanie okrętów. Wywóz jaj do Włoch wyniósł w miesiącu wrześniu 5 wagonów wobec 3 wagonów wywiezionych w sierpniu r. b.

Kontyngent w zakresie jaj, który posiadamy na rynku francuskim, jest niezmiernie szczupły. We wrześniu aczkolwiek wywóz jaj do Francji wyniósł zaledwie 4 wagony (w sierpniu r. b. 2 wagony, w lipcu zaś eksport nie był dokonywany), kontyngent na III kwartał r. b. został wyczerpany w całości.

Poza wymienionymi rynkami wywieźliśmy we wrześniu r. b. stosunkowo niewielkie ilości jaj do Gibraltaru (4,5 wag.) oraz Palestyny (2,5 wag.).

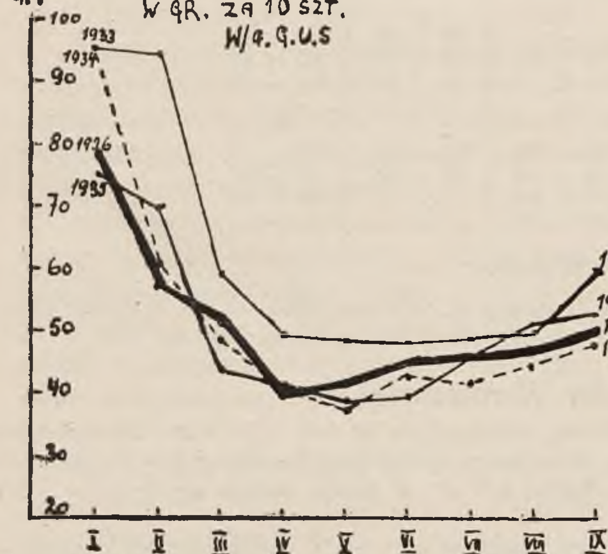
Wywóz na ten ostatni rynek przedstawia pewne możliwości rozwojowe, jednak dotychczas jest przeważnie deficytowy.

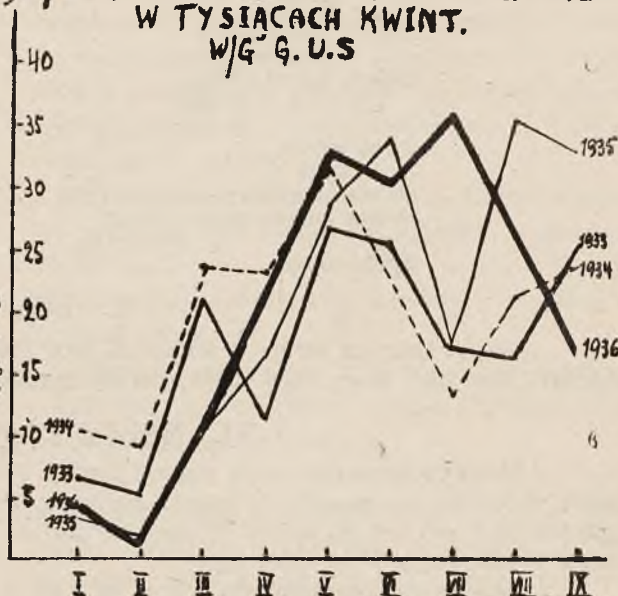
Poniższe zestawienie ilustruje zmiany, jakie nastąpiły w eksporcie jaj z Polski w miesiącu wrześniu r. b. w porównaniu z miesiącem poprzednim:

	Wywóz jaj z Polski wagony 10 tonnowe	
	Sierpień 1936 r.	Wrzesień 1936 r.
Anglia	211,5	107
Austria	25	13,5
Czechosłowacja	15	8,5
Francja	2	4
Niemcy	27,5	7
Szwajcaria	16	16
Włochy	5	5
Gibraltar	7,5	4,5
Palestyna	—	2,5
Stany Zjednoczone	5	—
Ogółem:	312,5	168

W zestawieniu powyższym nie jest uwzględniony eksport do Hiszpanii, który był dokonywany na podstawie sporadycznych tranzakcji wiązanych. Rynek hiszpański z uwagi na wojnę domową nie przedstawia obecnie normalnych możliwości eksportowych, co — jak wspominaliśmy wyżej — wpływa ujemnie na kształtowanie się koniunktury na ogólnym rynku jajczarskim. Zamrożenia polskich eksportów jaj w Hiszpanii z tytułu eksportu dokonanego w poprzednich miesiącach wynoszą obecnie jeszcze przeszło milion złotych. Należności te pozostają na rachunku clearingowym Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego. Likwidacja zamrożeń, dokonywana przez to Towarzystwo, postępuje w tempie powolnym, co odbija się niekorzystnie na działalności wywozowej naszych firm eksportowych jajczarskich.

B.





RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 2 listopada 1936 roku.

	Warszawa	Poznań	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	26.25 (27.25)	24.75 (26.25)	25.75 (26.50)	24.50 (26.25)	23.75 (24.00)	25.25 (28.50)	23.50 (24.00)
„ zbierana	25.75 (26.75)	—	25.00 (25.50)	23.50 (25.25)	22.75 (23.75)	23.50 (26.50)	—
Żyto	18.25 (18.50)	17.75 (17.75)	18.50 (18.50)	18.50 (18.75)	17.25 (17.00)	17.25 (19.00)	17.65 (18.25)
Owies	16.75 (17.50)	16.00 (17.50)	17.00 (17.50)	18.00 (18.00)	— (15.00)	16.25 (17.50)	16.50 (16.75)
Jęczmień browarny	26.50 (26.50)	25.00 (25.00)	—	—	—	22.50 (24.00)	—
„ kaszany	22.00 (23.00)	22.25 (22.25)	21.25 (22.25)	21.00 (20.00)	20.00 (19.50)	18.00 (20.00)	— (22.50

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	22.27 (22.46)	21.10 (21.39)	20.86 (21.80)	15.88 (16 15)
Żyto	17.35 (17.44)	14.22 (14.64)	—	—
Jęczmień	35.32 (35.32)	14.13 (14.65)	—	—
Owies	15.02 (15.02)	15.75 (16.18)	—	-

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	21.00 (20.50)	Ziemniaki jad.	3.50 (4 00)
Victoria	27.00 (27.00)	Mąka pszenna gat. I 20%	42.00 (43.50)
Łubin niebieski	8.75 (9.00)	„ „ „ II-A 20—55%	36.00 (37.50)
„ żółty	13.00 (13.00)	„ „ „ II-G 60—65%	29.00 (30.50)
Rzepak zimowy i letni	45.00 (45.00)	Mąka żytnia I gat. 50%	28.00 (29.00)
Rzepik zimowy	42.00 (41.50)	„ „ II gat. 50—65%	22.50 (23.50)
Siemię lniane	38.50 (37.50)	Razowa	21.75 (23.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	100.00 (95.00)	Otręby pszenne grube	13.25 (13.75)
„ „ „ „ o czyst. 97%	135.00 (135.00)	„ „ średnie	12.25 (12.75)
Koniczyna czerwona bez kanianki surowa	95.00 (95.00)	„ „ miałkie	12.25 (12.75)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)	Otręby żytnie	12.25 (12.50)
Mak niebieski	70.00 (68.00)	Makuchy lniane	20.25 (20.50)
Wyka	19.50 —	„ rzepakowe	16.25 (16.50)
Peluszka	21.00 (21.00)		

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Kraków
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	—	68 — 75	55 — 61
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	60 — 66	60 — 67	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	—
Krowy I kl.	—	70 — 78	43 — 56
„ II kl.	60 — 63	67 — 75	38 — 43
„ III kl.	53	57 — 66	34 — 38
Bukaty pełnomięsne	—	—	—
„ małomięsne	50	—	—
Cielęta ponad 60 kg.	—	79 — 85	92 —100
„ „ 40 kg.	74 — 80	69 — 78	80 — 92
„ „ 30 kg.	70	59 — 68	68 — 70
Owce młode	—	—	—
„ stare	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 150 kg.	92 —103	107 —120	103 —110
Świnie mięsne ponad 110 kg.	80 — 85	83 — 95	90 —103
„ „ „ 80—110 kg	77 — 80	—	82 — 90
Bydło chude	35 — 47	—	—

V. Len (w Wilnie)

Giełda Lniarska notuje w złotych za 1000 kg. len trzepany st. Wołożyn 1.380 — 1.420, trzepany Horodziejski 1.610—1650; Miory 1.350—1.390, czesany Horodziej 1.950—1,990 targaniec moczony 860—900 zł.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła według Komisji Nabiałowej, obowiązujące od dnia 2.XI r.b. za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I-go gatunku w blokach i beczkach 2.70 zł., w drobnym opakowaniu firmowym 2.80 zł., deserowe mleczarskie II gat. 2.40 zł., solone mleczarskie 2.40 zł., osełkowe 2.10 zł. W detalu dolicza się 10—15%. Ceny masła zwyżkowały o 20 gr. na 1 kg.

Jaja świeże gwarantowane 2.00 zł. za 1 kg., o wadze ponad 50 gram — 10 groszy, poniżej 50 gram — 9 groszy, wapnowane 7,5 grosza za sztukę.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Przebudowa szkolnictwa rolniczego.

Na terenie szkolnictwa rolniczego dokonywa się w obecnej chwili o historycznym znaczeniu proces przebudowy szkoły rolniczej w kierunku tworzenia nowych typów szkół rolniczych, ustalania dla nich zasad organizacyjnych, nowych programów naukowych i wychowawczych, wreszcie wartościowania metod pracy ucznia i nauczyciela.

Szkolnictwo rolnicze jest tylko jednym z czynników szerzenia oświaty rolniczej, czynnikiem niewątpliwie ważnym i w warunkach sprzyjających dysponującym szerokimi możliwościami organizacyjnymi, dydaktycznymi i wychowawczymi.

Należy jasno zdawać sobie sprawę z kierunku, w którym zmierza ustrój szkolnictwa rolniczego i z wysiłku codziennie dokonywanego dla budowania podstaw polskiej szkoły rolniczej.

Dla zorientowania się w naszym dorobku w dziedzinie szkolnictwa rolniczego przytacza się kilka charakterycznych danych statystycznych. W chwili odzyskania niepodległości w r. 1918 istniały na terenie Rzeczypospolitej tylko nieliczne polskie szkoły rolnicze w szczególności: na terenie byłego zaboru austriackiego:

2 średnie szkoły rolnicze,

6 niższych szkół rolniczych o kursie trzyletnim,

1 szkola mleczarska,

2 szkoły ogrodnicze;

na terenie byłego zaboru rosyjskiego:

15 niższych szkół rolniczych.

Różne szkoły rolnicze małopolskie, organizowane przeważnie przez Wydział Krajowy, kształciły prawie wyłącznie niższych funkcjonariuszy gospodarczych, a tylko wyjątkowo ktoś wracał po ukończeniu szkoły na własny zagon. Szkoły te odrywały bezpowrotnie młodzież od środowiska rodzinnego włościańskiego. Szkoły rolnicze dzisiejszych województw centralnych wyrosły przeważnie z ofiarności społeczeństwa i poza szkołą trzyletnią w Sobieszynie, wzorowaną na typie małopolskim, były szkołami przeważnie rocznymi.

Ważną datę historyczną stanowi rok 1900 — rok powstania szkoły rolniczej w Pszczelinie, która zapoczątkowała nowy typ szkoły 11 miesięcznej, przeznaczonej dla kształcenia młodzieży włościańskiej na postępowych gospodarzy, pracujących na własnym zagonie.

Na terenie województw zachodnich nie było zupełnie polskich szkół rolniczych — istniały tylko szkoły niemieckie w szczególności:

4 średnie szkoły,

2 szkoły mleczarskie,

2 szkoły ogrodnicze,

20 szkół typu rocznego.

Ludność polska korzystała z tych szkół tylko w wyjątkowych, ograniczonych wypadkach. Szkoły te były wytworem pruskiej polityki rolnej, wystraszającej ludność polską, stąd żywioł polski w szkołach rolniczych był niepożądany.

Podane cyfry świadczą wymownie, jak upośledzeni byliśmy pod względem możności korzystania z oświaty zawodowej, jak skutecznie udawało się tłumić na ziemiach polskich rozwój szkolnictwa rolniczego, bądź wynaturzając jego typ organizacyjny, bądź też nie dopuszczając do jego wzrostu.

W roku 1918 trzeba było zacząć pracę od samego początku. Ważną datę w dziejach szkolnictwa rolniczego stanowi rok 1920, rok wydania pierwszej polskiej ustawy ramowej o ludowych szkołach rolniczych. Ustawa ta określiła nietylko typ organizacyjny niższych szkół rolniczych, dała podstawę ich przyszłego rozwoju, ale ponadto ustaliła współpracę i współudział państwa, samorządu terytorialnego i gospodarczego oraz społeczeństwa w zakładaniu i utrzymywaniu szkół rolniczych. Ustawa z dnia 9 lipca 1920 r o ludowych szkołach rolniczych stanowi niewątpliwie jedną z najpiękniejszych kart historii szkolnictwa polskiego.

W związku z tą ustawą Sejm Rzeczypospolitej wydzielił 246 ośrodków rolnych, o obszarze 30 ha i 17 ha, przeznaczając je na warsztaty praktycznego kształcenia młodzieży męskiej do zawodu rolniczego.

Obecnie posiadamy 178 czynnych punktów szkolnych różnych typów i stopni i kilka nowych szkół w stadium organizacji.

Jakkolwiek liczba szkół w ciągu 18 lat wzrosła wielokrotnie, to jednakże ilość ich nie odpowiada istotnym potrzebom oświatowym wsi. W liczbie 178 szkół mamy 142 niższe szkoły rolnicze. Liczba ta jest wykładnikiem naszej biedy

gospodarczej i oświatowej. Dość wspomnieć, że mała Czechosłowacja posiada 248 internatowych niższych szkół rolniczyh, ponadto realizuje naukę dokształcającą rolniczą, przy pomocy całego systemu dobrze przemyślanych szkół i kursów dwuzimowych, obejmując tą akcją liczne dziesiątki tysięcy młodzieży wiejskiej.

Biorąc pod uwagę 241 powiatów wiejskich, winniśmy posiadać około 482 niższych szkół rolniczych. Posiadamy ich zaledwie $^1/_3$. Szkoły te rozsiane są ponadto bardzo niejednolicie w terenie. Są obszary, obejmujące kilka powiatów, na których nie ma ani jednej szkoły rolniczej — jest nawet jedno województwo wybitnie rolnicze o 17 powiatach, w którym nie ma ani jednej męskiej szkoły rolniczej.

W tych warunkach, gdzie niejednokrotnie szkoły rolnicze są z rzadka rozsianymi oazami, nie może być mowy o jednolitym i programowym oddziaływaniu szkoły na sprawy gospodarcze, oświatowe i kulturalne. Nauczanie rolnictwa po przez szkołę rolniczą zorganizowaną na poziomie najniższym jest zagadnieniem w obecnej sytuacji trudnym do osiągnięcia. Obecnie do różnych szkół rolniczych uczęszcza około 5.200 młodzieży obojga płci. W razie zrealizowania postulatów ustawy z r. 1920, następnie przez większe, niż dotychczas wyzyskanie dla celów nauczania rolnictwa organizacji wędrownego szkolnictwa rolniczego, uniwersytetów ludowych liczba absolwentów mogłaby dojść do maksymalnej ilości 20.000 wychowanków. Byłoby to pokrycie tylko części rocznego zapotrzebowania tych gospodarstw wiejskich, które zmieniają właścicieli.

Jednym z celów kształcenia rolników winno być dążenie do upowszechnienia nauki rolnictwa tej części młodzieży wiejskiej, która osiądzie na własnym gospodarstwie. Ważną rolę w tej dziedzinie może odegrać akcja Przysposobienia Rolniczego, zorganizowana do celów zawodowego przygotowania młodzieży do pracy we własnych gospodarstwach. Równocześnie i celowo rozmieszczona sieć niższych szkół i kursów rolniczych, sharmonizowana z tymi instytucjami powszechna akcja przysposobienia rolniczego, może stać się potężnym czynnikiem podniesienia wsi na wyższy poziom gospodarczy i kulturalny.

W tworzeniu podstaw organizacyjnych nowego typu szkół rolniczych, t. zw. niższych, nawiązano do szkoły 11 miesięcznej, a więc do zasad podanych w ustawie z r. 1920, można więc w dziale szkolnictwa rolniczego uważać nową ustawę z r. 1932 o ustroju szkolnictwa jako dalszy etap rozwojowy szkolnictwa rolniczego.

Dobroczynny wpływ wielkiej reformy szkolnej zaznaczył się w ostatnich czasach bardzo korzystnie i na szkołach typu zimowego, nie tylko utrwalając ich byt, ale dając im nowe warunki dalszego rozwoju przez stworzenie ciągłości pracy między okresami obu zim. Nazwa szkoła dwuzimowa przestaje być nadal mało aktualna, gdyż dla okresu międzyzimowego nowe programy wprowadziły szerokie możliwości dydaktyczne i wychowawcze zarówno dla pracy terenowej nauczycielstwa, jak i poważnych korzyści dla młodzieży należycie instruowanej na własnym zagonie.

Ustawa ustrojowa z r. 1932*) daje szkolnictwu rolniczemu szerokie możliwości rozwoju. W związku z tą ustawą opracowano w r. 1933, przy współudziale sfer rolniczych, rozporządzenie wykonawcze o organizacji szkolnictwa rolniczego**) i wydano zbiór materiałów, dotyczących charakterystyki stosunków rolniczych w Polsce, przebiegu pracy w gospodarstwie rolnym, charakterystyki szkół rolniczych w Polsce i zagranicą***).

Szkoły obecnie istniejące	Szkoły według nowego ustroju			
	stopień organizacyjny	lata nauki	nazwa szkoły	lata nauki
I. Męskie szkoły rolnicze				
Ludowe szkoły rolnicze 1 roczne, 1½ roczne, dwuzimowe, 3 letnie	1. przysposobienia zawodowego	1	Szkoła Przysposobienia Rolniczego	1
	2. niższy	2—3	Szkoła Roln.	2
Średnie szkoły rolnicze	3. gimnazjalny	2—4	—	—
Państw. W.S.G.W. w Cieszynie	4. licealny	2—3	Liceum Rolnicze	3
II. Żeńskie szkoły rolnicze				
Ludowe szkoły rolnicze	1. przysposobienia zawodowego	1	Szkoła Przyspos. Gospodyń Wiejsk.	1
	2. niższy	2—3	Szkoła Gospodyń Wiejskich	2
—	3. gimnazjalny	2—4	—	—
Szkoła gospodarcza w Snopkowie	4. licealny	2—3	Liceum Gospodyń Wiejskich	3

*) Ustawa z dnia 11 marca 1932 o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. Nr 38 poz. 389).

**) Rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 11 listopada 1933 o organizacji szkolnictwa zawodowego (Dz. U. Min. W. R. i O. P. Nr 15 poz. 202).

***) Materiały do organizacji szkolnictwa zawodowego— Tom 3 Biblioteki Oświaty i Wychowania — Nakład Ministerstwa W. R. i O. P. — str. 1076 (Dział szkolnictwa rolniczego od str. 937 do 1036).

Powyższa tablica podaje porównawcze zestawienie szkół rolniczych obecnie istniejących ze

szkołami organizowanymi według nowego ustroju szkolnego, z powyższego zestawienia wynika, że dotychczasowa trzystopniowość męskich szkół rolniczych ulega zasadniczym zmianom wskutek nieuwzględnienia w nowym ustroju szkół rolniczych stopnia gimnazjalnego. Jest to najbardziej zasadnicza różnica między stanem obecnym, a ustrojem przyszłym. Życie wykazuje, że szkoły średnie rolnicze (stopnia gimnazjalnego) cieszą się w terenie znaczną popularnością, dowodem czego jest wzmożona w nich frekwencja, która zmusiła władze szkolne w bieżącym roku do otwarcia w trzech średnich szkołach oddziałów równoległych. Opinie, zebrane w ciągu ostatnich lat trzech na temat potrzeby szkół rolniczych stopnia gimnazjalnego, idą raczej po linii dalszego utrzymania średnich szkół rolniczych, czyli utrzymania trzystopniowego podziału. Dyskusja nad tym zagadnieniem jest w dalszym ciągu otwarta.

Ludowe szkoły rolnicze, oparte o ustawę z r. 1920, zostają przekształcone już od 1 stycznia 1937 roku na szkoły przysposobienia rolniczego. Nazwa ta nie jest szczęśliwie pomyślana i w terenie może słusznie powstać nieporozumienie co do terminu „przysposobienie rolnicze", którym od wielu lat określamy akcję konkursową, prowadzoną wśród zespołów organizacyjnych młodzieży wiejskiej. Należy zaznaczyć, że we wszystkich działach szkolnictwa zawodowego termin „przysposobienie zawodowe" został jednolicie wprowadzony dla określenia szkół o rocznym kursie nauki, np. szkoła przysposobienia kupieckiego, przysposobienia administracyjno - handlowego i t. p. W dyskusji nad wytycznymi organizacyjnymi sfery rolnicze wypowiadały się przeciw nazwie „szkoła przysposobienia rolniczego" i wysuwano projekt nazwania rocznych szkół rolniczych „szkołami gospodarstwa wiejskiego".

Sprawa powyższa jest w stadium dalszej dyskusji; zwarta, zdecydowana opinia może spowodować ewentualną nowelizację odnośnych rozporządzeń.

Nowym typem szkół są projektowane szkoły rolnicze o dwuletnim kursie nauki; występują one zarówno w grupie męskich, jak i żeńskich szkół. Podbudową programową szkół przysposobienia rolniczego, szkół przysposobienia gospodyń wiejskich i szkół dwuletnich męskich i żeńskich jest najniżej zorganizowana szkoła powszechna. Wymienione szkoły są dostępne dla młodzieży wychodzącej ze szkół wiejskich. Ponieważ nauka w tych szkołach jest w zasadzie bezpłatna, a koszta pełnego utrzymania w internatach szkolnych wynoszą od 17 — 25 zł. miesięcznie od ucznia, przeto szkoły te rzeczywiście są najtańszymi szkołami dla uczniów.

Szkoły stopnia licealnego tak męskie, jak i żeńskie nie są właściwkie nowym typem w szkolnictwie rolniczym. Szkołami tego typu są obecnie szkoły rolnicze w Cieszynie, Snopkowie i Chyliczkach. Projektowana sieć szkół rolniczych przewiduje stosunkowo małą ilość szkół licealnych — około 6 męskich i 3 żeńskie, w tej liczbie dwie prywatne. Szkoły licealne przeznaczone są dla młodzieży w wieku 17 — 24 lat, która ukończyła gimnazjum nowego typu, względnie 6 klas gimnazjalnych dawnego typu. Zadaniem tych szkół jest przygotowanie młodzieży do pracy w większych i mniejszych gospodarstwach wiejskich, na stanowiskach kierowniczych lub zależnych, ponadto do innych prac związanych z rolnictwem np. nauczycielskich, intruktorskich i t. p. Pełne przygotowanie do pracy zawodowej osiągają licealiści po odbyciu praktyki w gospodarstwach rolnych.

Przebudowa szkolnictwa rolniczego dokonuje się stopniowo, rozważnie, z pełnym poczuciem odpowiedzialności, że zadania szkoły i cały jej ustrój wynikać mają z potrzeb gospodarczych i kulturalnych wsi, z obowiązków, jakie codziennie wypełnia rolnik w stosunku do swej rodziny, społeczeństwa i Państwa.

Z tego założenia wychodzą programy nauki, wprowadzone właśnie w obecnej chwili do szkół przysposobienia męskich i żeńskich i do szkół licealnych męskich.

Jest w organizacji obecnej jeszcze wiele problemów w całości nierozwiązanych, wiele kwestyj spornych — pożądaną jest przeto rzeczowa krytyka, która umożliwi wszechstronne przedyskutowanie na szerszej platformie zagadnień dokonywującej się przebudowy szkolnictwa rolniczego.

St. Wiśniewski.

Książka.

RECENZJE.

Nowicki Św. — „Podręcznik walki z chorobami i szkodnikami sadów, szkółek i winnic". nakł. autora. Warszawa, 1936. str. 226, rys. 61, cena zł. 2.90.

Warto zanotować ukazanie się jeszcze jednej dobrej dla praktyka książki. Podręcznik ten obliczony jest na czytelnika światlejszego, a więc o wykształceniu niższym lub średnim rolniczym, ziemianina, a także właściciela ogródka miejskiego. Rzadko spotykamy się ze szczegółowym i gruntownym ujęciem sprawy chorób roślin i szkodników, to też praktyczne wywody i wskazówki zjednują odrazu czytelnika.

Zarówno rozwijające się u nas sadownictwo przemysłowe, jak i winnictwo, wyciągną z podręcznika duże korzyści, gdyż zalecenia, podane w nim w dużej mierze są sprawdzone w kraju, a nie wzorowane, jak to często bywa, na literaturze obcej. Tem nie mniej jednak są przytaczane w tekście wszystkie ważniejsze zdobycze zagraniczne, mogące znaleść zastosowanie w naszej praktyce.

Udogodnieniem niemałej wagi jest „klucz" (tablica) do określenia uszkodzeń, z którego każdy, nawet nie fachowiec, może bez trudu ustalić nazwę choroby lub szkodnika. Zabiegi okresowe są zestawione w „kalendarzu zabiegów" na końcu książki.

Książkę tę można każdemu praktykowi i amatorowi bez wahania zalecić, zwłaszcza przy stosunkowo niskiej jej cenie.

Komunikat Tow. Ośw. Rolniczej w Warszawie.

NOWE KSIĄŻKI:

ORŁOŚ H. inż. „Rozpoznawanie i zwalczanie osutki sosnowej, str. 60. „ 0.50
ROCZNIK ZIEM WSCHODNICH NA ROK 1937, str. 322. „ 1.20
ROLNICTWO, Rok VIII, tom III, zesz 1, 2, str. 128. „ 2.50
TAHLER A. dr., „Kodeks rybacki", str. 125. „ 2.50
ZIELIŃSKI W. „Zasilanie roślin ogrodowych" str. 48. „ 1.25
MALARSKI H. dr., „Żywienie owiec", str. 96. „ 2.50

Program radiowy dla wsi.

od 8 listopada do 14 listopada r. b.

W niedzielę dn. 8. XI. poranna część „Audycji dla wsi rozpocznie się „Gazetką Rolniczą" w redakcji Stanisława Jagiełły.

O godz. 8.25, inż. Józef Lewandowski wygłosi pogadankę p. t. „W żywieniu inwentarza korzystajmy z własnej paszy". Temat zasługuje na specjalną uwagę rolników, którzy zwykle w niedostateczny sposób wykorzystują paszę własnej produkcji; zbywając cenne produkty tanio— kupują drogie pasze treściwe.

W popołudniowej części audycji **o godz. 15.30** p. Ignacy Kaczmarek wygłosi z Poznania felieton p. t. „O lepszą i pewniejszą przyszłość wsi".

O godz. 15.45 red. Stanisław Prus - Wiśniewski dokona „Przeglądu rynków rolnych".

W poniedziałek, dn. 9. XI. o godz. 18.50 na wszystkie rozgłośnie transmitowana będzie gawęda okolicznościowa Wojciecha Skuzy p. t. „Jak się Jakób Drzazga z książką boryka".

We wtorek, 10. XI. o godz. 12.40 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę, dn. 11. XI. o godz. 16.00 inż. Fryderyk Zoll wygłosi pogadankę p. t. „O zarządzaniu gospodarstwem".

W czwartek, dn. 12. XI. o godz. 12.40 dr. Janina Węgrzynowska mówić będzie o higienie i zdrowotności na wsi w pogadance p. t. „Wieś i jej dążenia zdrowotne".

W piątek, dn. 13. XI. o godz. 18.50 w programie ogólno - polskim transmitowane będą „Nowiny leśne", prof. Jana Kloski.

W sobotę, dn. 14. XI. o godz. 12.40 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

DELEGACJA KOŁA ROLNIKÓW SEJMU I SENATU U PRZEDSTAWICIELI RZĄDU.

Delegacja Koła Rolników Sejmu i Senatu, złożona z Posłów: Jabłońskiego, Kociuby, Krzeczunowicza, Mirskiego, Wankego i Wróblewskiego, udała się w dniu. 26.X.36 r. do Pana Wicepremiera E. Kwiatkowskiego celem przedstawienia zagadnień, które Koło pragnie załatwić w okresie najbliższej sesji Izb Ustawodawczych. Następnie delegacja przedstawiła swe postulaty Panu Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych J. Poniatowskiemu

P. pos. Jerzy Jabłoński przedstawił następujące postulaty Koła Rolników Sejmu i Senatu w sprawie uporządkowania długów rolniczych:

Sprawa uporządkowania długów rolniczych, ujęta w szerokie ramy dekretów, wydanych w jesieni 1934 r., nie została doprowadzona do końca. Stało się to z powodu zbyt powolnego tempa w ogłaszaniu rozporządzeń, przewidzianych w delegacjach ustawodawczych; różnorodnego traktowania zadłużenia jednakowego typu w zależności od osoby wierzyciela; pominięcia niektórych rodzajów długów rolniczych; a wreszcie niedostosowanie obsługi nawet uregulowanych długów do istotnych możliwości płatniczych rolnictwa.

Na skutek takiego stanu rzeczy zadłużenie rolnicze w ciągu ostatniego roku było w dalszym ciągu czynnikiem, utrudniającym gospodarstwom wiejskim procesy dostosowawcze, a obecnie staje się skutecznym hamulcem zarysowującej się poprawy. W szczególności niebezpieczne konsekwencje niedostatecznego uporządkowania zadłużenia rolniczego okażą się w miarę upływania różnych okresów karencyjnych, kiedy to nawet obsługa długów, objętych największymi ulgami, będzie wynosiła przeszło 10% w stosunku rocznym, a także — w miarę wzrostu rat dłużnych — na skutek istnienia progresji w zakresie spłaty niektórych długów.

W związku z tym należy stwierdzić z całym naciskiem, że istniejące zadłużenie rolnicze przeciwdziała i przeciwdziałać będzie w coraz silniejszym stopniu pożądanym procesom gospodarczym, związanym z inwestowaniem i zwiększaniem konsumcji w rolnictwie.

To są przyczyny, które zmuszają Koło Rolników do uznania sprawy uporządkowania długów rolniczych za zagadnienie otwarte, wymagające gruntownego i wszechstronnego przepracowania. Jako właściwą podstawę całej akcji oddłużeniowej należy przyjąć ustalenie maksymalnego odsetka bieżących dochodów gospodarstw wiejskich, jaki może być przeznaczony na obsługę zadłużenia objętego uporządkowaniem.

Według opinii Koła Rolników sprawa ta jest pilna,

ponieważ upływają już teraz niektóre terminy karencyjne i ponieważ jak najszybciej należy usunąć jedną z ważniejszych przeszkód, leżących na drodze do uzdrowienia życia gospodarczego wsi.

Niezależnie od prac, jakie powinny być podjęte celem zrealizowania powyżej określonego progarmu w zakresie uporządkowania całokształtu zadłużenia rolniczego, wymagają niezwłocznego załatwienia następujące sprawy:

I. Określenie przez Ministra Skarbu papierów wartościowych, jakimi — w myśl art. 16 dekretu 841 — dłużnicy mają prawo spłacania swych zobowiązań w stosunku do instytucyj, przewidzianych w art. 6 tegoż dekretu. Uniemożliwienie dotąd spłat zadłużenia papierami wartościowymi jest dotkliwym umniejszeniem ulg, przewidzianych w dekrecie. To też niezbędnym jest ponowne ustalenie trzyletniego terminu, przewidzianego na tego rodzaju konwersję, poczynając od dnia wykonania przez Ministra Skarbu delegacji ustawodawczej, określonej w cytowanym artykule.

II. Załatwienie sprawy zadłużenia, skonwertowanego przy pomocy Banku Akceptacyjnego na drodze umożliwienia spłat papierami wartościowymi bieżących rat, albo też na drodze zmiany na dogodny kredyt długoterminowy.

Przede wszystkim zaś przedłużenie przynajmniej o trzy miesiące terminu prekluzyjnego dla zawierania układów konwersyjnych, a to ze względu na nową sytuację, jaką dla wielu rolników wytworzyło ostatnio dokonane uporządkowanie długów z tytułu kredytów melioracyjnych.

III. Uruchomienie emisji listów zastawnych na cele konwersji, przewidzianej w rozdziale III dekretu z dnia 24 października 1934 r., poz. 841, oraz zmiana art. 43 cytowanego dekretu w ten sposób, aby rolnicy, którzy nie będą mogli skorzystać z konwersji na kredyt długoterminowy, osiągnęli te same korzyści, jakie wynikają ze spłaty zadłużenia papierami wartościowymi.

IV. Uregulowanie zadłużenia z tytułu kredytów, uruchomionych przez Bank Polski pod zastaw papierów wartościowych, emitowanych przez instytucje kredytu długoterminowego, oraz dokonanie zamiany na pożyczkę gotówkową kredytów w listach zastawnych Wileńskiego Banku Ziemskiego, obciążających obecnie małe gospodarstwa rolne.

V. Wydanie rozporządzeń, wynikających z art. 12 dekretu 841.

A. Oprócz powyższych spraw, wynikających z istniejących dekretów, natychmiastowego rozwiązania — bez oczekiwania na całkowite uporządkowanie długów rolniczych — wymaga również sprawa długów rolniczych, które powstały w związku z polityką gospodarczą Państwa — w szczególności zaś długi z tytułu nabycia gruntów z parcelacji. W tym zakresie Koło Rolników uznaje za konieczne uporządkowanie długów parcelacyjnych oraz zaciągniętych na spłatę uciążliwych zobowiązań.

W tym zakresie wydaje się niezbędne wydzielenie całego dotychczasowego zadłużenia, wynikającego z tytułu parcelacji, jak i związanego z tym kredytu na spłatę uciążliwych zobowiązań — i to zarówno w Państwowym Banku Rolnym, jak Banku Gospodarstwa Krajowego — i włączenie go do Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, a tym samym objęcie tymi samymi ulgami, jakie odnoszą się do kredytów z tego Funduszu udzielonych.

B. Winna być również załatwiona sprawa długów w byłych ziemskich bankach rosyjskich i niemieckich.

W stosunku do kredytów osadniczych b. dzielnicy pruskiej winny być zastosowane następujące ulgi:

1) obniżenie waloryzacji rent do poziomu innych zobowiązań hipotecznych,
2) skreślenie zaległości z epoki przedwaloryzacyjnej,
3) przeszacowanie spłat markowych według zasad, stosowanych przy parcelacji,
4) dostosowanie ceny żyta przy spłatach określonych w zbożu do cen, otrzymywanych przez producentów rolnych w okresie płatności raty z odpowiednim przeliczeniem wstecz,
5) zwolnienie kolonistów od odpowiedzialności za dawne zaległości poprzednich właścicieli.

C. Długi b. Banków Ziemskich rosyjskich Włościańskiego i Szlacheckiego winny być zmniejszone o 50% po uprzednim dołączeniu zaległości do sumy dłużnej.

P. pos. Kazimierz Światopełk - Mirski wskazał, że sfery rolnicze i samorządu ziemskiego oddawna się domagają **scalenia z zasadniczym podatkiem gruntowym wszystkich dodatków i samoistnych danin komunalnych, których wymiar oparty jest na zasadniczym podatku gruntowym.**

Scalenie to stanowić będzie duże ułatwienie dla płatnika oraz wprowadzi znaczne oszczędności w wydatkach administracyjnych samorządu terytorialnego.

Koło Roln. Sejmu i Senatu proponuje przeprowadzenie tej reformy podatkowej według następujących zasad:

1) Obecny zasadniczy podatek gruntowy uznaje się za jednostkę wymiarową dla wszystkich danin komunalnych.
2) Znosi się dodatki do podatku gruntowego dla wszystkich rodzai i szczebli samorządów, a więc powiatowego związku komunalnego, gminy, izby rolniczej.
3) Znosi się samoistne daniny komunalne, a więc:
   a) opłatę drogową,
   b) podatek inwestycyjny,
   c) gminny podatek wyrównawczy,
   d) świadczenia w naturze na utrzymanie, t. zw. stójek gminnych, poczt gminnych.
4) Związki samorządowe wszystkich rodzai i szczebli uchwałą swych organów stanowiących corocznie ustalać będą dodatki do podatku gruntowego na rzecz danego samorządu. Wysokość tego dodatku wyrażać się będzie w stosunku procentowym do zasadniczego podatku gruntowego. Ustawa określi górną granicę wymiaru podatku dla każdego samorządu.
5) Stosunek dodatków samorządowych do zasadniczego podatku gruntowego wyrażać się będzie w

mnożnych tych dodatków, suma tych mnożnych wraz z zasadniczym podatkiem gruntowym stanowić będzie o wysokości scalonego podatku gruntowego. Mnożna ta będzie służyła również jako klucz rozdziału wpływów ze scalonego podatku między skarbem Państwa a samorządami.

6) Z dodatków do podatku gruntowego, ceny świadectw przemysłowych i podatku od nieruchomości wydziela się pewien procent na cele drogowe.

Następnie mówca przedstawił silne zaniepokojenie, jakie w sferach rolniczych wywołał **projekt Ministerstwa Skarbu wprowadzenia specjalnych norm dochodowości dla niektórych upraw.**

Określenie dochodowości poszczególnych upraw, drogą proponowaną przez Ministerstwo Skarbu jest praktycznie niewykonalne, każda bowiem gałąź gospodarstwa rolnego ściśle związana jest z jego całością. Możliwość stosowania specjalnych upraw mieści się już w pojęciu „renty gruntowej", wziętej jako jeden z elementów do określenia wysokości ogólnych norm wymiaru podatku dochodowego.

Zastosowanie w praktyce norm dochodowości dla specjalnych upraw wprowadzi nowy rozdźwięk między płatnikiem a administracją skarbową — bowiem wymiary te oparte zawsze będą na danych nieścisłych i w rezultacie swym będą niesprawiedliwe.

Sprawy te z punktu widzenia szczególnych potrzeb woj. zachodnich wyjaśnił **p. pos. Czesław Wróblewski.**

P. pos. Kornel Krzeczunowicz przedstawił, jakie znaczenie ma dla rolnictwa **przyśpieszenie prac nad klasyfikacją gruntów.** Poza bezpośrednimi korzyściami płynącymi ze sprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego i związanych z nim danin komunalnych, klasyfikacja przyniesie rolnictwu wiele ubocznych korzyści, a mianowicie:

1) Umożliwi zaniechanie stosowanej obecnie wysoce niesprawiedliwej repartycji podatków gruntowego i danin komunalnych w jednostkach zbiorowych w b. zaborze rosyjskim, które stanowią znakomitą większość jednostek płatniczych b. zaboru.

2) Prace nad klasyfikacją gruntów dają w swym końcowym efekcie cyfrę, która wyraża potencjalną dochodowość danej jednostki płatniczej. Cyfra służyć będzie mogła jako podstawa do określenia przeciętnej dochodowości dla płatników nie prowadzących książki rachunkowej, przy wymianie podatku dochodowego — będzie ona bliższa prawdy od dotychczas stosowanych przeciętnych norm dochodowości do wymiaru tegoż podatku.

3) Klasyfikacja gruntów wraz z podziałem państwa na okręgi ekonomiczne dadzą podstawowe elementy do utworzenia chłopskich hipotek ziemskich — niezbędnych do regeneracji i prawidłowego funkcjonowania kredytu rolnego.

P. pos. Wincenty Kociuba podkreślił wadliwości w systemie podatkowym, wynikające z obecnego stanu klasyfikacji gruntów i ujemne skutki stąd płynące dla drobnych gospodarstw wiejskich.

P. pos. Bronisław Wanke przedstawił **konieczność nowelizacji art. 2 Ustawy o podatku przemysłowym,** który niesprawiedliwie opodatkowuje rolników - ogrodników, pozbawiając ich ponadto przez sam fakt płacenia podatku przemysłowego pewnych przywilejów rolnikó (np. zwolnienie od ubezpieczenia na wypadek choroby).

RÓŻNE.

O terminowe dostawy zwierząt na targowiska warszawskie.

W numerze 2-im „Życia Rolniczego" z dnia 24. X. 1936 r. w notatce p. t. „O terminowe dostawy zwierząt na targowiska warszawskie" podano, że od ładunków zwierząt, nadchodzących z woj. wileńskiego i białostockiego po zakończeniu targu, administracja rzeźni pobiera wyższe opłaty za wyładunek i robociznę.

W związku z tym Zarząd Miejski w m. st. Warszawie Rzeźnie i Targowiska Zwierzęce pismem z dn. 27 października 1936 r N. O. 2831/Rzeź. komunikuje, że za zwierzęta dostarczone na targowisko koleją po zakończeniu targu Rzeźnia nie pobiera żadnych dopłat, stosując takie same stawki, jak za zwierzęta dostarczone w czasie targowym".

Ponieważ cytowana na wstępie notatka została oparta na danych Kasy Targowej w Warszawie, zwróciliśmy się do Kasy o wyjaśnienie. W dniu 3 listopada 1936 r. otrzymaliśmy pismo z tejże daty (znak I. J./K. K./3428/36) następującej treści:

„Stosownie do rozmowy telefonicznej zawiadamiamy WPanów, że ustęp w liście naszym z dnia 7 października r. b., dotyczący wyższych o 50% opłat za sprawdzenie, wyładunek i robociznę po godzinie 12.30 pp. ma zastosowanie tylko do transportów mięsa. Od żywca zaś spędzonego na targowisko warszawskie po godzinach urzędowo wyznaczonych pobiera się stawki o 100% droższe, nie dotyczy to jednak żywca dostarczonego przez bocznicę Rzeźni Miejskiej".

Notując powyższe głosy, należy zaznaczyć ,że pismo Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. z dnia 13-go października r. b., w którym Związek zwrócił się do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o usprawnienie i terminowe dostawy pociągów z żywcem i mięsem, uzyskało pozytywną odpowiedź. Ministerstwo Komunikacji bowiem pismem z dnia 29 października r. b. zawiadomiło Związek o wydaniu zarządzenia Dyrekcji Okręgowej Kolei Państw. w Warszawie o sprawnym i terminowym — w myśl uzgodnionego planu — podstawianiu wagonów na bocznicę Rzeźni. Równocześnie Ministerstwo powiadomiło, że przyśpieszenie przetaczania wagonów z Warszawy Wileńskiej na Warszawę Wschodnią z żywcem i mięsem będzie mogło być uwzględnione na pisemną prośbę nadawców za dodatkową opłatą za użyty parowóz.

Oddłużenie spółek wodnych.

W związku z mającym się ukazać już w najbliższym czasie rozporządzeniem Ministra Skarbu w sprawie umorzenia części kredytów, udzielonych przez Państwowy Bank Rolny spółkom wodnym, Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwrócił się do ministra Skarbu z wnioskiem, aby przy regulacji stanu zadłużenia tych spółek uwzględniona była również sprawa krótkoterminowych kredytów melioracyjnych, które nie zostały skonwertowane na kredyt długoterminowy.

Ubój zwierząt rzeźnych i spożycie mięsa.

Główny Urząd Statystyczny podaje, iż ubój zwierząt rzeźnych pod nadzorem weterynaryjnym oraz poza nadzorem (ubój domowy) przedstawiał się w I półroczu b. r. następująco: (liczby w nawiasach dotyczą analogicznego okresu r. ub., w tysiącach sztuk): bydło rogate ogółem 2.072,2 (1.900,3), w tym cielęta 1.489,2 (1.373,2), cielęta dorosłe i jałowizna 589,0 (527,1), pozatem trzoda chlewna — 2.397,2 (2.297,6), owce i kozy 104,2 (90,0), konie 5,9 (2,5).

W wyniku ogólnego wzrostu uboju poszczególnych rodzajów zwierząt rzeźnych zwiększyła się ogólna produkcja mięsa o 267.000 kwintali t. j. o 8,0%, równocześnie wzrósł znacznie wywóz różnego mięsa i przetworów mięsnych.

Spożycie mięsa kształtowało się we wspomnianym wyżej okresie, jak następuje (w kilogramach): mięso ogółem 9.79 (9,41), mięso wołowe — 2.59 (2,30), cielęce 1,11 (1,03), wieprzowe 6,05 (6,05), baranie 0,04 (0(03), końskie 0.00 (0,00). Przeciętne spożycie mięsa na głowę ludności, jak to wynika z powyższych liczb, wzrosło w r. b. o 0,38 kg. t. j. o 4,03% w porównaniu z r. ub.

PRZEGLĄD USTAW i ROZPORZĄDZEŃ

W okresie od dnia 22 października r. b. do dnia 28-go października r. b. w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. ukazały się następujące rozporządzenia i dekrety, interesujące rolników, jako pośrednio czy bezpośrednio związane z gospodarstwem rolnym:

O pomieszczeniach i urządzeniach zakładów mleczarskich oraz o zawodowym przygotowaniu kierowników tych zakładów — rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 15 października 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu (Dz. U. R. P. Nr. 82, poz. 568).

Rozporządzenie zawiera przepisy o zlewniach mleka, mleczarniach, śmietanczarniach, maślarniach i serowniach oraz ustala kwalifikacje, wymagane od kierowników technicznych poszczególnych rodzajów zakładów mleczarskich.

Od kierownika mleczarni, której dzienny odbiór mleka nie przekracza 1000 litrów wymagana jest co najmniej 6-cio miesięczna praktyka w mleczarstwie.

W mleczarni o większej produkcji kierownik musi mieć ukończoną szkołę mleczarską i co najmniej roczną praktykę w mleczarstwie.

W maślarni o napędzie ręcznym — szkołę mleczarską i co najmniej jednoroczną praktykę w maślarni.

W maślarni o napędzie mechanicznym — szkołę mleczarską i co najmniej dwuletnią praktykę w maślarni.

W serowni, której dzienny odbiór mleka nie przekracza 500 litrów — specjalny kurs przeszkoleniowy i co najmniej roczną praktykę w serowni.

W serowni, której dzienny odbiór mleka przekracza 500 litrów — szkołę mleczarską i co najmniej dwuletnią praktykę w serowni.

Rozporządzenie wymienia szkoły mleczarskie, ukończenie których daje prawo do objęcia stanowiska kierownika, po odbyciu odpowiedniej praktyki.

Osoby, które w dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia są kierownikami technicznymi zakładów mleczarskich, a których zawodowe przygotowanie nie odpowiada wymaganiom ustalonym w rozporządzeniu, powinny do dnia 1 lipca 1939 r. uzupełnić przygotowanie zawodowe.

O wywozie masła zagranicę — rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 15 października 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu (Dz. U. R. P. Nr. 82, poz. 563).

Rozporządzenie ustala normy i warunki, jakim winno odpowiadać masło wywożone za granicę.

Do wywozu dopuszczone jest tylko naturalne masło krowie, wytworzone w zakładach mleczarskich, wpisanych do prowadzonych przez izby rolnicze rejestrów zakładów mleczarskich wywozowych.

Rozporządzenie określa, jakie zakłady mleczarskie mogą być wpisane do rejestrów i sposób ich zgłoszenia:

Ustalony został sposób opakowania i cechowania wywożonego masła.

Masło może być wywożone tylko przez te przedsiębiorstwa eksportowe, które Centralna Sekcja Badania Masła wpisze do rejestru przedsiębiorstw eksportowych.

Tylko masło zbadane i ostemplowane przez Stację Badania Masła może być wywiezione za granicę.

Masło, pochodzące z zakładów mleczarskich niezarejestrowanych, może być wywożone do dnia 31 marca 1937 r., ale tylko jako niestandaryzowane.

Do dnia 15 listopada 1936 r. masło może być wywożone także przez eksporterów niezarejestrowanych.

O zmianie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 11 grudnia 1934 r. o zasadach udzielania pomocy instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolniczych — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 24 października 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 82, poz. 570).

Dnia 31 października 1936 r. upływa, zgodnie z niniejszym rozporządzeniem ostateczny termin do zawierania układów konwersyjnych.

Układy zawarte w tym terminie będą zatwierdzone przez Komitet Konwersyjny, o ile zostaną przesłane do Banku Akceptacyjnego do dnia 30 listopada 1936 r. Układy konwersyjne zawierane ze spółdzielniami rolniczo-handlowymi lub z osobami współzobowiązanymi, ze spółdzielniami rolniczo - handlowymi z tytułu zobowiązań, objętych postępowaniem układowym na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 stycznia 1936 roku o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych i ich central, mogą być zatwierdzane przez Komitet Konwersyjny, chociażby ich zawarcie nastąpiło po dniu 31 października 1936 r., o ile zostaną przesłane do Komitetu Konwersyjnego do dnia 31 marca 1937 r.

Po wygaśnięciu ustalonych powyżej terminów do zawierania układów konwersyjnych oraz do wnoszenia spraw do Komitetu o uznanie winy stron w niedojściu do skutku układu, instytucje wierzycielskie będą miały swobodę w dochodzeniu swych wierzytelności rolniczych, które bądź nie zostały objęte układami konwersyjnymi, bądź też nie stanowią przedmiotu postępowania przed Komitetem Konwersyjnym, a dłużnikom nie będą przysługiwały uprawnienia przewidziane w art. 17 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 24 marca 1933 r. o ułatwieniach dla instytucji kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych (Dz. U. R. P. z r. 1934 Nr. 109, poz. 973).

Po upływie trzech lat przy układach konwersyjnych zawartych przed dniem 30 listopada 1934 r. i po upływie dwóch lat przy układach konwersyjnych zawartych po dniu 30 listopada 1934 r., licząc od daty obowiązywania poszczególnych układów, instytucje wierzycielskie uprawnione będą do pobierania od dłużników w ratach za okres półroczny z góry, od niespłaconego kapitału odsetek według następujących norm:

a) przy układach konwersyjnych zawartych z posiadaczami gospodarstw wiejskich grupy A i z dzierżawcami gospodarstw wiejskich oraz przy układach konwersyjnych zawartych z osobami prawnymi (spółdzielniami rolniczo - handlowymi, spółkami wodnymi, spółkami maszynowymi oraz wy-

działami powiatowymi) — 4,5% w stosunku rocznym,

b) przy układach konwersyjnych, zawartych z posiadaczami gospodarstw wiejskich grupy B — 4,5% w stosunku rocznym,

c) przy układach konwersyjnych, zawartych z posiadaczami gospodarstw wiejskich grupy C—6% w stosunku rocznym.

Z tytułu pomocy Skarbu Państwa dla wierzycieli w roku czwartym względnie trzecim obowiązywania wyżej wymienionych układów, instytucje wierzycielskie otrzymywać będą od sum wierzytelności objętych układami:

1) 2% w stosunku rocznym — jeżeli wszystkie wierzytelności rolnicze instytucji wierzycielskiej stanowią co najmniej 50% ogólnej sumy kredytów, udzielonych przez tę instytucję;

2) 1,5% w stosunku rocznym — jeżeli wszystkie wierzytelności rolnicze instytucji wierzycielskiej stanowią od 33% do 50% ogólnej sumy kredytów udzielonych przez tę instytucję.

3) 1% w stosunku rocznym — jeżeli wszystkie wierzytelności instytucji wierzycielskiej stanowią od 10% do 33% ogólnej sumy kredytów, udzielonych przez tę instytucję.

Spółdzielniom kredytowym, komunalnym kasom oszczędności i gminnym kasom pożyczkowo - oszczędnościowym może być przyznana dodatkowa pomoc nie wyższa niż 0,75% w stosunku rocznym.

Instytucjom wierzycielskim, zawierającym układy za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, pomoc ta może być podwyższona do 1,25% w stosunku rocznym. **L. B.**

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Potrzeby.

Dążenie do zdobycia niezbędnych do życia środków jest cechą każdego człowieka. Wystarczy rozejrzeć się dookoła; wniknąć w otaczające nas życie, aby to z łatwością stwierdzić. Pocóż bowiem rolnik sieje zboże, hoduje zwierzęta, buduje domy mieszkalne? Czyni to po to, by zapewnić sobie kawałek chleba, by dostarczyć niezbędnych dla podtrzymania swego organizmu artykułów, aby nabyć konieczne dla produkcji narzędzia. Troska o stworzenie możliwych do zniesienia materialnych warunków bytowania leży u podstaw działalności człowieka, wypływa zaś — z właściwości jego organizmu. Człowiek, by móc żyć, musi zaspakajać swe różnorodne potrzeby.

Czy potrzeby te u wszystkich ludzi są jednakowe? Oczywiście, że nie. Abisyńczyk, żyjący w stanie pierwotnym, odczuwa inne potrzeby, a przede wszystkim ma ich znacznie mniej, niż Anglik, czy Duńczyk. Dla mieszkańca Etiopii kawałek surowego mięsa z upolowanego zwierzęcia stanowić może wyborną potrawę, a własna skóra najczęściej go chroni od deszczu i chłodu. Trudno sobie wyobrazić, aby cywilizowany Europejczyk mógł prowadzić takie życie. Jak rozmaite jest natężenie potrzeb występujących u ludzi doskonale możemy stwierdzić, zestawiając formę życia mieszkańca naszej głuchej wioski poleskiej oraz obywatela z dzielnicy zachodniej kraju. Poleszuk zadawala się łapciami plecionymi z łyka, rzadziej używa mydła, mało czytuje gazet, nie ulepsza sposobów gospodarowania na swym warsztacie. Potrzeby zatym jego są niesłychanie szczupłe w porównaniu z potrzebami mieszkańca zachodniej części naszego Państwa.

Rozmiary więc potrzeb ludzkich uzależnione są w głównej mierze od tego, na jakim szczeblu rozwoju umysłowego i ekonomicznego znajduje się dane środowisko. Im bardziej jest ono zacofane, tym mniejsze są jego wymagania, tym szczuplejsze jego potrzeby. W miarę postępu gospodarczego, w parze z rozwojem oświaty budzą się coraz to inne rodzaje potrzeb.

Istnieje wszakże pewna granica, poza którą potrzeby nie mogą być mniejsze, gdyż uszczuplenie ich szkodziłoby zdrowiu człowieka oraz uniemożliwiałoby jego gospodarowanie. Są to tak zwane pierwsze potrzeby. Do nich należą pokarm, odzież, pomieszczenie i opał, następnie potrzebne człowiekowi w jego zawodzie narzędzia pracy.

Ale oprócz tych pierwszych potrzeb istnieją jeszcze inne, gdyż: „nie samym chlebem człowiek żyje". Kiedy mamy co jeść oraz gdy posiadamy zapewniony dach nad głową, wtedy zjawia się u nas pragnienie bardziej wygodnego urządzenia swego mieszkania, budzi się chęć nabycia lepszych narzędzi pracy, ale nadewszystko powstaje tęsknota do zaspokojenia niezbędnych dla rozwoju naszej umysłowości potrzeb kulturalnych. Czytamy więc czasopisma, książki, chodzimy do teatru, przebywamy w świetlicy, słuchamy radiowych odczytów i koncertów. I w ten sposób zaspakajamy nasze dalsze potrzeby.

Kółka rolnicze a melioracja.

W Polsce jest dużo terenów stanowiących nieużytki. Część z nich to lotne piaski, nadające się tylko do zalesienia, ale większość stanowią grunty podmokłe, które wymagają przede wszystkim odwodnienia. Niekiedy zdarza się, że takie odwodnienie było już kiedyś wykonane, lecz obecnie już nie funkcjonuje skutkiem wieloletnich zaniedbań.

Jeżeli takie tereny nie są zbyt wielkie i mieszczą się w granicach gminy, kółko rolnicze może i powinno zainteresować się nimi i przyczynić się do ich zmeliorowania. Nie trzeba chyba długo przekonywać rolników, jak doniosłe znaczenie ma tego rodzaju praca w Polsce, a w szczególności w chwili obecnej, kiedy rozdrobnienie ziemi wskutek ciągłych podziałów gospodarstw stwarza coraz trudniejsze warunki egzystencji, a równocześnie potęguje bezrobocie wiejskie. Zanim przemysł nasz i handel wzmocnią się o tyle, że zaczną znów wchłaniać element bezroboczy, wieś powinna zrobić wszystko, co leży w jej mocy, aby wykorzystać przez ten czas siły bezrobocze i ulepszyć swoje grunty, odpowiednio zagospodarować, przytem uporządkować także drogi, przez co osiągnąć można niekiedy znaczne podniesienie wartości tych gruntów i ich dochodowości. Pamiętajmy, że gdy stosunki gospodarcze w kraju poprawią się znacznie, wtedy będzie trudniej tego rodzaju zadanie przeprowadzić, bo w wielu okolicach okazać się może brak sił roboczych, a koszt tego rodzaju robót wzrośnie niepomiernie. Dziś więc trzeba wykorzystać koniunkturę dla tych prac.

Tego rodzaju zagadnienia winny być uwzględnione w programie prac kółek rolniczych. Zadania te są tak powszechne, że poprostu trudno będzie znaleźć gminę, gdzie nie byłoby pod względem melioracyjnym niczego do zrobienia. Więc niechaj kółka rolnicze stawiają te zagadnienia na porządku swych obrad, niech dyskutują nad nimi i podejmują odpowiednie uchwały. Oczywiście kółko rolnicze samo nie będzie w stanie całkowicie zrealizować swych uchwał, ale winno wykorzystać w tym celu samorząd gminny tym bardziej, że niejeden z członków kółka jest również członkiem rady gminnej i może dopilnować, aby postulaty kółka były rozważone przez radę, uchwalone i przeprowadzone.

Samorząd gminny może zrealizować swoje uchwały na mocy ustawy „o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne" (patrz Dziennik Ustaw Nr. 27 z dnia 16 kwietnia 1935 roku, pozycja 204). Ustawa ta wskazuje, w jaki sposób przy pomocy szarwarku zdobyć potrzebne siły robocze i materiały do przeprowadzenia robót. Nie będziemy tutaj opisywać szczegółowo tej ustawy, gdyż każdy urząd gminny niewątpliwie zna ją dokładnie. Zatrzymamy się raczej nad sprawą dozoru technicznego, do czego przywiązujemy dużą wagę. O ile bowiem gminy podejmują niekiedy podobne roboty ziemne, to jednak przeważnie bez fachowego nadzoru. Skutek jest ten, że siły robocze nie są wykorzystane należycie, a robota, pod względem technicznym wykonana wadliwie, częstokroć nie przynosi spodziewanych korzyści, a nawet zniechęca ludność do podobnej inicjatywy. Aby tego uniknąć, należy zorganizować dobry dozór techniczny, angażując na czas robót wykonywanych fachowego technika lub nadzorcę robót. Jeżeli gmina i kółko rolnicze, które powinno nietylko inicjować tego rodzaju roboty, lecz także czuwać nad ich racjonalnym przeprowadzeniem, dostarczy takiemu nadzorcy mieszkania i utrzymania na okres trwania robót, wówczas wydatek w gotówce ograniczy się do drobnych sum, dostępnych nawet w dzisiejszych czasach dla zainteresowanych rolników. O dostarczenie takiego nadzorcy najlepiej zwracać się do wydziału powiatowego, który powinien gminie w tym dopomóc. Tutaj trzeba dodać, że jeżeli chodzi nie o nowe melioracje, albo odnowienie starych urządzeń odwadniających, jak np. rowów i kanałów, obecnie zaniedbanych, t. j. zamulonych i zarośniętych i jeżeli obowiązek utrzymania tych odpływów nałoży na gminę rada powiatowa, wówczas wydział powiatowy powinien na mocy ustawy szarwarkowej dostarczyć swoim kosztem dozór techniczny. Natomiast nowe melioracje obciążają wyłącznie gminę i zainteresowanych rolników.

Oczywiście rada gminna musi uzgodnić roboty szarwarkowe, nałożone na gminę przez wyższe organy administracyjne, z robotami mającymi być przeprowadzonymi z własnej inicjatywy gminy, by nie stworzyć nadmiernych ciężarów. Dobrze byłoby te sprawy zawczasu ułożyć przez porozumienie między gminą i wydziałem powiatowym, który, wiedząc o zamierzeniach gminy, może ją w pewnym stopniu odciążyć i umożliwić zrealizowanie jej postulatów.

Tutaj nawiasem dodać trzeba, że zarówno Państwo, jak samorządy będą wywierać powien nacisk na gminy w zakresie robót, o których

mowa w niniejszej pracy, co wynika z obecnego kierunku polityki gospodarczej na odcinku wiejskim. Gmina więc będzie musiała współdziałać pod naciskiem z góry. Jeżeli jednak gmina poweźmie w tym zakresie własną inicjatywę, uzgadniając ją z wydziałem powiatowym, to niewątpliwie lepiej przysłuży się swoim mieszkańcom, gdyż, jako czynnik miejscowy, najlepiej znać może potrzeby i możliwości własnego terenu, a zatym przyczynić się wydatnie do podniesienia rolnictwa na własnym terenie, a równocześnie do należytego wykorzystania sił bezrobotnych.

Pamiętajcie więc rolnicy, że tą drogą możecie dojść do ulepszenia swoich gruntów prawie zupełnie bez nakładów pieniężnych, jak również o tym, że chwila obecna jest ze względu na panujące bezrobocie najodpowiedniejsza do takich robót i najtańsza. Podejmując te prace, przyczynicie się do powiększenia swego stanu posiadania.

Uszlachetnione odmiany zbóż.

Konsument zarówno krajowy, jak zwłaszcza zagraniczny ma duże wymagania. Kupiec, chcąc towar swój dobrze sprzedać, musi je zaspokoić. Jeżeli więc i producent rolnik ma otrzymać lepszą cenę i łatwo na swój towar znaleźć nabywcę, również musi się liczyć z wymaganiami konsumenta.

Główne wymagania spożywcy sprowadzają się do dwóch: żąda on towaru wysokiej jakości i zupełnie jednolitego. O takim towarze mówi się, że jest standaryzowany. Standaryzacja polega na tym, że ustala się pewne cechy towaru, który obowiązkowo powinien je posiadać. Kupujący szacuje towar przede wszystkim według jego wad. Jeżeli proponowany mu artykuł nie odpowiada pewnym stawianym warunkom, to bądź go nie kupi zupełnie, bądź bardzo tanio.

Obecnie kończą się najpilniejsze roboty, rolnicy przystępują do omłotów, a na rynku ukazuje się zboże z ostatniego zbioru. Każdy chciałby je sprzedać po jak najlepszej cenie, ale często nie może się jej nawet spodziewać. Żyto, którego posiadamy najwięcej, jest rośliną obcopylną, o ile więc nie nabywamy przynajmniej co parę lat nasienia odmian uszlachetnionych, to skutkiem krzyżowania się z odmianami niewiadomymi ziarno będzie mieszaniną, której największy znawca określić nie jest w stanie. Zresztą nie lepiej jest i z pszenicą, owsem lub jęczmieniem. Siejemy odmiany t. zw. miejscowe, niewiadomego pochodzenia, a zboże otrzymujemy liche.

A przecież łatwo otrzymać towar pierwszorzędnej jakości, siejąc odmiany uszlachetnione. Odmian tych jest dużo; większość z nich wydaje duży plon i bardzo dorodne piękne ziarno. Najbliższy instruktor udzieli wskazówki, jaka odmiana nadaje się na posiadaną glebę. Pod tym względem odmiany różnią się pomiędzy sobą, jedne wymagają gleby cięższej, inne udają się i na lżejszej, a rolnik musi się do tego zastosować.

Jeszcze na jedną okoliczność trzeba zwrócić uwagę. Cechą dzisiejszego handlu jest jego masowość. Znaczy to, że solidny większy kupiec, który kupuje i sprzedaje towar na giełdach zbożowych, zawiera tylko duże tranzakcje, całymi wagonami. Nie może jeździć po kraju i skupować drobnymi partiami, bo by mu się to nie opłaciło. Ale wagon cały, t. j. 10 — 15 tys. kg. kupi chętnie. Aby taką ilość mieć na sprzedanie, trzeba się zrzeszyć, to znaczy umówić się ze swymi sąsiadami i rozpocząć uprawę jednej odmiany szlachetnej na większej przestrzeni. Będziemy mogli sprzedawać towar jednolity w dużych ilościach, nie będzie też zachodziła potrzeba bardzo częstego nabywania nasion, ponieważ jeżeli wszyscy zaczną w pewnej okolicy uprawiać jedną odmianę, to unikniemy krzyżowania z odmianami lichymi, nie będzie też tak często wypadku zmieszania ziarna dobrego ze złym.

Zboże nasienne w odmianach uszlachetnionych zwykle sprzedawane jest o pewien procent wyżej od rynkowego. Łatwo więc obliczyć, ile musimy sprzedać własnego zboża, aby zakupić dobre ziarno siewne. Najlepiej zrobić to przez spółdzielnię rolniczo-handlową, która sprowadzi materiał siewny, wymieni go na zboże zwykłe, a pieniędzmi uzyskanymi ze sprzedaży tego zboża zapłaci za ziarno siewne.

Warto, aby rolnicy podczas zimy zajęli się zorganizowaniem zakupu celem uprawy na wiosnę zboża lepszego. Kto raz zrobi próbę, ten już do odmian miejscowych nie wróci, bo by mu się to zupełnie nie kalkulowało.

Red. odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*